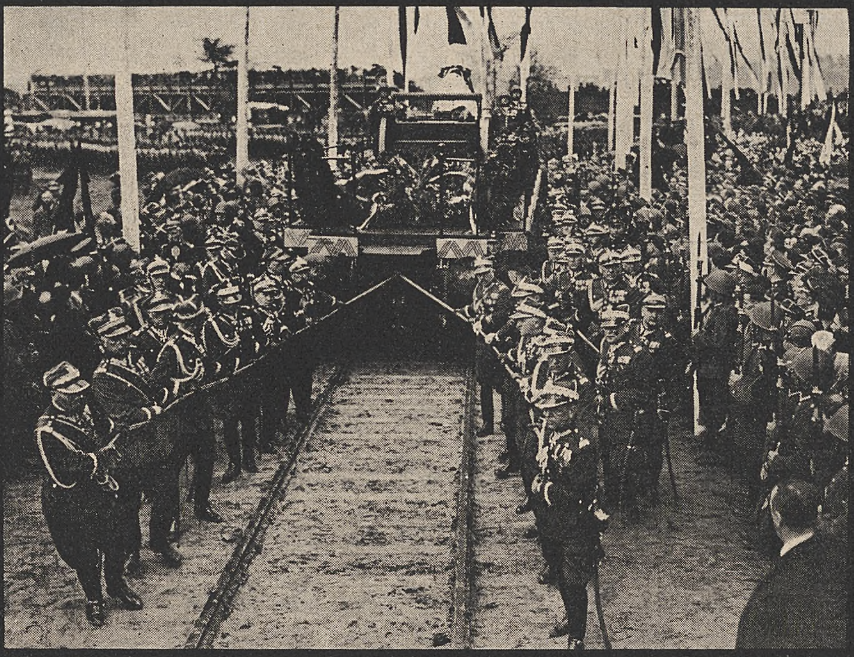
ECHA LEŚNE

TYGODNIK — ILUSTROWANY



Żałobny rydwan ze zwłokami Marszałka

Rok XII 26 maja 1935 r. Nr. 13

RADJO

Zapowiedź najciekawszych audycyj w tygodniu bieżącym:

Niedziela, 26 maja — Godz. 10.30 Transmisja nabożeństwa z kościoła Św. Krzyża w Warszawie.
15.00 Pogadanka ogrodnicza: jak pozbyć się robaczywych owoców.
17.20 Audycja młodzieży starszej: Ku czci Święta Matki.
18.45 Prof. Marceli Handelsman „Czy należy najpierw przeprowadzać studja w kraju i uzupełniać je potem zagranicą, czy też rozpoczynać od studjów zagranicą?"

Poniedziałek 27.V. — Godz. 12.45 Pogadanka dla młodych matek dr. Marty Stopnickiej: jarzyny i owoce dla dzieci.
17.40 Transmisja „na fali bezpieczeństwa publicznego". Pierwsze słuchowisko na temat: „walka występku z łatwowiernością ludzką".

Wtorek 28.V. — Godz. 16.30. Pogadanka dla dzieci.
16.03 Wiosna na nizinie mazowieckiej — transmisja z natury.

Środa 29.V. — Godz. 16.30 Prelekcja Marji Sokalowej: sprawy kobiece w międzynarodowych organizacjach pracy.
17.50 O książce Oertzena o Marszałku Piłsudskim, która ukazała się w języku niemieckim, mówić będzie Karol Koźmiński.
19.15 Pogadanka inż. Leonarda Gumińskiego: „Nie zaniedbujmy urządzeń melioracyjnych.

Czwartek 30.V. — Godz. 10.00. Transmisja nabożeństwa z Krakowa.
15.00 Pogadanka rolnicza Marjana Szcześniewskiego: Nie hodujmy chwastów.
18.45 Odczyt znakomitej powieściopisarki Marji Dąbrowskiej literatura w służbie społecznej.
19.45 Życie na Wiśle — reportaż z natury.
21.00 Teatr wyobraźni: „Miasto Santa Cruz".

Piątek 31.V. — Godz. 16.00 ,Wiosna w górach — transmisja z Krakowa — pogadanka prof. Romaniszyna.
17.00 Dyskusja pedagogiczna na temat: „Zakład czy rodzina?"
20.15 Transmisja koncertu symfonicznego z Filharmonji Warszawskiej — wykonawcy Fittelberg, Umińska i Ignacy Dygas.
22.30 Fragment „Odyssei" Homera w przekładzie J. Wittlina, odznaczonego nagrodą Pen-Clubu.
22.45 Odczyt filozoficzny prof. Kazimierza Ajdukiewicza pod tyt.: „Zagadka czasu".

Sobota 1.VI. — Godz. 17.00 — Transmisja nabożeństwa z Wilna z kaplicy Matki Boskiej Ostrobramskiej.
18.00 Słuchowisko dla dzieci z okazji tygodnia P. Cz. Krzyża.
20.30 Transmisja z nautry: „Żaby i słowiki' autentyczny koncert żab i słowików.
22.15 Prelekcja Romana Zrębowicza pod tyt.: „„Elita kobiet w literaturze powojennej".

KALENDARZYK
NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Maj:	Wschód słońca	Zachód słońca
26 5 po Wielk Filipa	3.29	19.30
27 Bedy W. D. K.	3.28	19.37
28. Augustyna B. W.	3.27	19.30
29 Krz. dz. Teodozji P.M.	3.25	19.41
30 Wniebowst. Pańskie	3.24	19.42
31 Anieli P., Petronilli P.	3.23	19.44
1 Bł. Jakuba Strz. B.W.	3.22	19.45

PODZIĘKOWANIE

Za okazaną pomoc, dowody pamięci i współczucia okazane mi po nieszczęściu pożaru osady Nadleśnictwa Zwierzyniec, który w dniu 17 kwietnia 1935 r. pochłonął całkowity mój dotychczasowy dorobek gospodarstwa domowego, składam tą drogą dyrektorowi Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, panu Karolowi Nejmanowi, Zarządowi Kasy Samopomocy przy Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży, Zarządom Kół „Rodziny Leśnika" w Hajnówce i Białowieży, oraz Kolegom i Znajomym najserdeczniejsze podziękowania.

(—) **W. Jasiński,**
Nadleśniczy N-ctwa Zwierzyniec



NUMER 5-ty
LASU POLSKIEGO
ZA MAJ
wyjdzie z druku w tych dniach

WARUNKI PRENUMERATY
TYGODNIKA ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna	dla członków organizacyj
Miesięcznie	3.—	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

RUCH SŁUŻBOWY
W LEŚNICTWIE

MIANOWANIA:

Gosławski Marjan, adjunkt leśny — nadleśniczym n-ctwa Czoło.

Dziewiątkiewicz Stanisław, leśniczy— podreferendarzem w D. L. P. w Siedlcach.

Türdischek Witold, referendarz — Kier. Oddz. Hodowli i Ochrony lasów w D. L. P. w Toruniu.

Mleroch Władysław, referendarz — Kier. Dddz. Urządz. Gospodarstwa Leśnego w D. L. P. w Toruniu.

Sołtys Mieczysław, podreferendarz — p. o. Kier. Oddz. Eks. - Handl. w D. L. P. w Toruniu.

Jurzyński Zygmunt, referendarz — Kier. Oddz. Gosp. Rolnych i Rybnych w D. L. P. w Toruniu.

Ilmurzyński Eugenjusz, referendarz — Kierownikiem Oddz. Hodowli i Ochrony Lasów w D. L. P. w Poznaniu.

Głyda Kazimierz, referendarz — Kierownikiem Oddziału Urządzenia Gosp. Leśnych w D. L. P. w Poznaniu.

Zalewski Bogdan, prakt. tech.-leśny— adjunktem leśnym w n-ctwie Samsonowo D. L. P. w Radomiu.

Morawicki Stanisław, prakt. tech.leśny — adjunktem leśnym w n-ctwie Łagów D. L. P. w Radomiu.

Borzyszkowski Stanisław, adjunkt leśny — nadleśniczym n-ctwa Jasień D. L. P. w Białowieży.

Szyszko Mieczysław, kontraktowy referendarz — p. o. Kierownikiem Oddz. Budownictwa w D. L. P. w Białowieży.

Krajski Wacław, adjunkt leśny — p. o. Kierownikiem Oddz. Hodowli i Ochrony Lasów w D. L. P. w Siedlcach.

Borkowski Kazimierz, kontraktowy inspektor — p. o. Kier. Oddz. Budownictwa w D. L. P. w Siedlcach.

Nanowski Stanisław, referendarz — p. o. Kier. Oddz. Gosp. Rolnych i Rybnych w D. L. P. w Łucku.

Gerhardt Marjan, referendarz — p. o. Kier. Oddz. Hodowli i Ochrony Lasów w D. L. P. w Łucku.

Stube Alfons, kontraktowy asystent leśny — p. o. Kier. Oddziału Przem.-Handlowego w D. L. P. w Poznaniu.

Antoni Ziemniak — kierownikiem Oddziału Urządzenia Gospodarstwa Leśnego D. L. P. we Lwowie.

Zygmunt Skowroński — Referendarzem w biurze D. L. P. we Lwowie.

Ignacy Drwota — Kierownikiem Oddziału Eksploatacyjno - Handlowego w D. L. P. we Lwowie.

Józef Barczyński — p. o. Kier. Oddziału Hodowli i Ochrony Lasów w L. P. P. we Lwowie.

Jan Szczepan — przeniesienie z Nadleśnictwa Ustroń D. L. P. w W-wie do N-ctwa Mikuliczyn D. L. P. we Lwowie i mianowanie nadleśniczym.

KONTO CZEKOWE „Prasy Leśnej", „Ech Leśnych" i „Lasu Polskiego" P. K. O. Nr. 5.755

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Żórawia 13 m. 2, tel. 9.44.41

Rok XII Warszawa, 26 maja 1935 r. Nr. 13

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13 m. 2. TEL. 9-44-41.

PRZED POCHODEM W WIECZNOŚĆ



Trumna ze śmiertelnemi szczątkami Marszałka Piłsudskiego w czasie żałobnej rewji na polu Mokotowskiem

Z żałobnych dni Polski



Ktokolwiek w dniach wielkiej żałoby narodowej po zgonie Wodza Narodu miał szczęście znaleźć się w wielkiem bratniem kole, ten nie mógł nie czuć, iż serce jego bije zgodnym rytmem z sercem tłumów — czy to na zalanych mrowiem ulicach Warszawy i Krakowa, czy to w świątyniach, w instytucjach, czy w przygodnie zbierających się grupach — po wsiach i miastach — jak Polska długa i szeroka — ten, w żalu swym nieukojony, krzepić musiał rozbite myśli swe otuchą, iż u Trumny Tego, co Ojczyźnie życie całe złożył w ofierze, zamilkły partyjne swary, zczezły ambicje osobiste i wstrzymały się w swym biegu zwykłe codzienne nasze sprawy. Wszystkich serca i wszystkich myśli były przy Tym, co od nas odchodził na wieki, a w niezmiernej żałobie byliśmy sobie wszyscy tak naprawdę blizcy, jak osieroceni, serdeczną krwią umiłowania zjednoczeni bracia.

W wielkie dni żałoby narodowej Polska zdawała się jednym wielkim pochodem, który — jeśli nie krokami pełnemi powagi, to przepojonemi smutkiem myślami szedł ku Trumnie Tego, który mu był Wodzem, dusz ludzkich Hetmanem, nieukoronowanym a jednak majestatem królewskim namaszczonym Najpierwszym w narodzie.

Pod władztwem Króla Ducha poczuliśmy się wszyscy!

I mimowoli na myśl przychodziły wieszcze słowa Wyspiańskiego:

Nad miastem padło posępne milczenie...
Snuły się ludy żałobne, jak cienie
ciche, jak owe cienie elizejskie,
już modlitwami nawet nie szemrzące;
jeno pół-usty szeptając swe wiejskie
chorały — duchem wzniesione, marzące...

Komu nie było dane być w te dni w Warszawie, czy w Krakowie, czy na żałobnym szlaku, którym Wódz Narodu odbywał swój tryumfalny wjazd w Nieśmiertelność, ten wzrokiem pełnym łez ogarniał gazety, jak księgi modlitewne, lub zamieniał się cały w słuch przy aparacie radjowym, aby oczyma wyobraźni znaleźć się u Trumny, spojrzeć w jej głąb i utrwalić sobie nazawsze ukochaną postać, spoczywającą pod śmiertelnym całunem z godłem Rzeczypospolitej, w który spowity został Jej Rycerz Największy na drogę do wieczności...

×

Nie powtarzając za dziennikami i za radjem szczegółów uroczystości żałobnych w przekonaniu, iż utkwiły one na zawsze w pamięci wszystkich, chcemy czytelnikom naszym choć pokrótce odtworzyć nastrój tych wielkich dni — dać tło, na jakiem otrzymane już wcześniej wieści tem plastyczniej się zarysują i utrwalą w myślach...

×

Warszawa była wielką kaplicą żałobną Polski prawie przez cały tydzień.

Spowita w czerń, odrętwiała jakby z bólu, starała się być stolica przez cały czas jaknajbliżej Tego, który od niej odchodził na wieki.

Od nocy z niedzieli na poniedziałek do późnego wieczoru środowego kroki i myśli wszystkich skierowywały się ku Belwederowi.

Tłumy nieprzeniknione, nieprzeliczone tłumy godzinami trwały na czuwaniu przed białym dworem, nad którym jakby nagle zgasło słońce, i w którego jasnych dotąd murach zapanowała czerń żałoby.

A myśli wszystkich biegły do śmiertelnego łoża Wodza, a usta szukały choćby rąbka całunu żałobnego, aby przywrzeć doń i wierność dozgonną ideałom Wskrzesiciela i Budowniczego Polski zaprzysiądz.

×

Nadszedł wstrząsający moment rozstania się Zmarłego Wodza z jego stałą siedzibą, z której ogarniał przenikliwie Polskę całą, wybiegał myślami poza Jej obwarowywane granice, z którego słał swe rozkazy w szeregi wielkiego obozu, skąd w przeszłość mądrością swą patrzał i w przyszłość proroczym okiem sięgał, gdzie radością wielkich wydarzeń spracowane serce swe krzepił i skołatane swe myśli odradzał, ale i cierpieniami wielkiemi żywot swój — tak Ojczyźnie niezbędny — skracał...

Tam, gdzie myślał, pracował i cierpiał...

Stamtąd rozpoczynał swój ostatni pochód w wieczność Józef Piłsudski.

I słusznie w dniu tym „Gazeta Polska" przypomniała natchniony wiersz Cyprjana Norwida:

...Czemu, cieniu, odjeżdżasz, ręce
założywszy na pancerz
Przy pochodniach, co skrami drgają
około Twych kolan?
Miecz wawrzynem zielony i gromnic
płakaniem dziś polan,
Rwie się sokół i koń podrywa stopę
jak tancerz.
Wieją, wieją proporce i zawiewają
na niebie,
Jak namioty ruchome wojsk
koczujących na niebie,
Trąby długie we łkaniu aż się
zanoszą i znaki
Pokłaniają się zgóry opuszczonemi
skrzydłami,
Jak włóczniami przebite smoki,
jaszczury i ptaki,
Jako wiele pomysłów, któreś doścignął
włóczniami.

×

Był chłodny, ciemny wieczór, w którym śmiertelne szczątki Wodza Narodu przewożone były, otoczone wieńcem najbliższych, z Belwederu do Katedry św. Jana.

Przejmujący chłód nadciągającej nocy i dżdżysty mrok, jaki ogarniał Warszawę słabo oświetloną latarniami, spowitemi w krepę, przypominał pierwszą noc listopadową. Zdawało się, iż z tej pomroki wstaje nowy Dzień Zaduszny — dzień, poświęcony jednemu Wielkiemu Zmarłemu.

Ciszę tego niesamowitego wieczoru mąciły łkania ze wszystkich świątyń rozlegających się dzwonów, a przepojone żałością powietrze przeszywał rytmiczny łoskot bębnów, wybijających takt marsza żałobnemu pochodowi, łoskot kopyt końskich eskortującej Zwłoki jazdy, szczęk wielkiego działa, na którego lawecie wieziona była Trumna i łomot proporców żałobnych, szarpanych przez wichurę.

I pokorniały w tę przejmującą noc Zaduszną dusze ludzkie, i kłoniły się czoła i łamały się serca, a łzy zasłaniały oczy, a z piersi jęk się rwał w skłóconą biciem w dzwony i w werble ciszę...

Niezapomnianą noc przeżyła Warszawa!

A gdy ponad jej dachami zajaśniał z dala w blask reflektorów



Katafalk z Trumną ze śmiertelnemi szczątkami Marszałka w Katedrze Św. Jana w Warszawie.

spowity fronton prastarej katedry św. Jana, falujące na ulicach po późnej nocy tłumy ciągnąć zaczęły w kierunku świątyni. Mimo rzęsistego deszczu, przejmującego chłodu i całodziennego przemęczenia, długo wyczekiwano swej kolei na dotarcie do celu wędrówki.

Tak przeszła Warszawie noc, dzień i jeszcze jedna noc.

Nie wszystkim jednak udało się dotrzeć poprzez nieprzebrane, wciąż rosnące tłumy do Katedry.

×

Wstawał nowy, przejmujący, jakby Zaduszny Dzień w czuwającej u Trumny Wodza stolicy.

Deszcz od nocy nie ustawał ani na chwilę, a mimo to, nie było w murach miejskich i w pobliskich okolicach Warszawy człowieka, któryby w dniu tym pozostał w domu. Już o 6 rano zapełniać się zaczęły mrowiem ludzkiem ulice, przez które przechodzić miał o g. 10-ej kondukt żałobny z katedry na plac ostatniej przed Wodzem, rewji wojskowej na polu Mokotowskiem, skąd Zwłoki wywiezione miały być do Krakowa.

Tłumy trwały w oczekiwaniu, zwracając coraz oczy ku katedrze, w której czyniono ostatnie przygotowania do nabożeństwa i eksportacji.

×

Zabiły serca dzwonów i zabiły serca ludzkie, gdy zaczęło się nabożeństwo.

Modlitewna cisza padła na miasto — każdy zdawał się brać myślami udział w nabożeństwie i jakby uszami duszy słuchał pięknych słów kazania biskupa polowego wojsk polskich:

„Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski! Na skroniach Twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan Zastępów wycisnął niezatartą pieczęść wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym, a naród wznosi Ci pomnik we własnem sercu swojem".

„Na Twoje prochy i popioły, na ducha Twego, znaczonego stygmatem wielkości, ślubujemy, że miłować będziemy, jako Ty miłowałeś Polskę, Ojczyznę naszą — tak nam dopomóż Bóg!"

„Będziemy Jej służyli, jako Ty służyłeś — w trudach, w poświęceniu, w samozaparciu — tak nam dopomóż Bóg!"

„Będziemy pracowali w czystości intencji, siebie samych pozostawiając poza progami — tak nam dopomóż Bóg!"

„Będziemy żywemi kamieniami budowy tego państwa, a cementem będzie nam wspólna miłość i miłość Ojczyzny — tak nam dopomóż Bóg!"

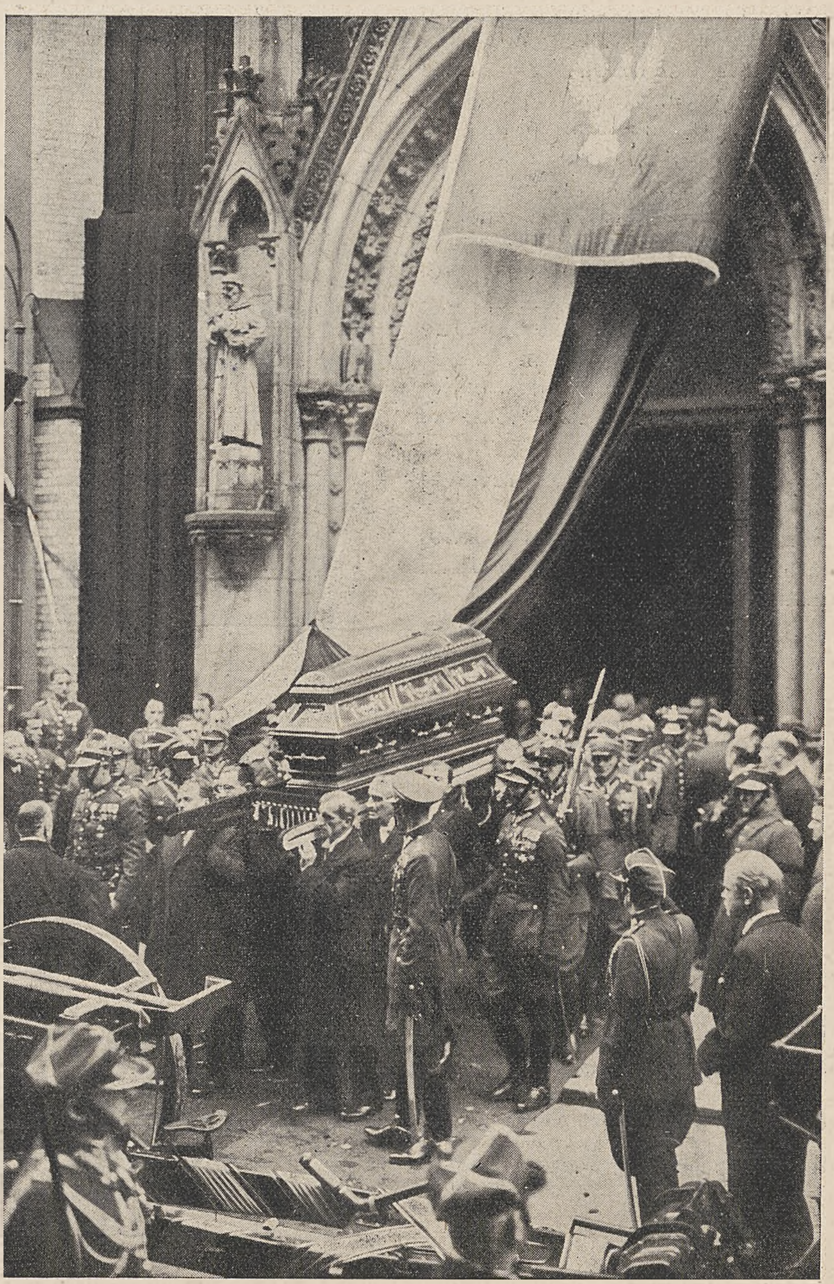
Na rozległych ulicach Warszawy nie słyszano niewątpliwie słów, rozlegających się w Katedrze, ale i niewątpliwie nie było wśród tłumów, oczekujących na eksportację Zwłok, nikogo, komu te słowa nie były jego własnemi.

I stało się jakoś pogodniej, jakoś jaśniej w Warszawie...

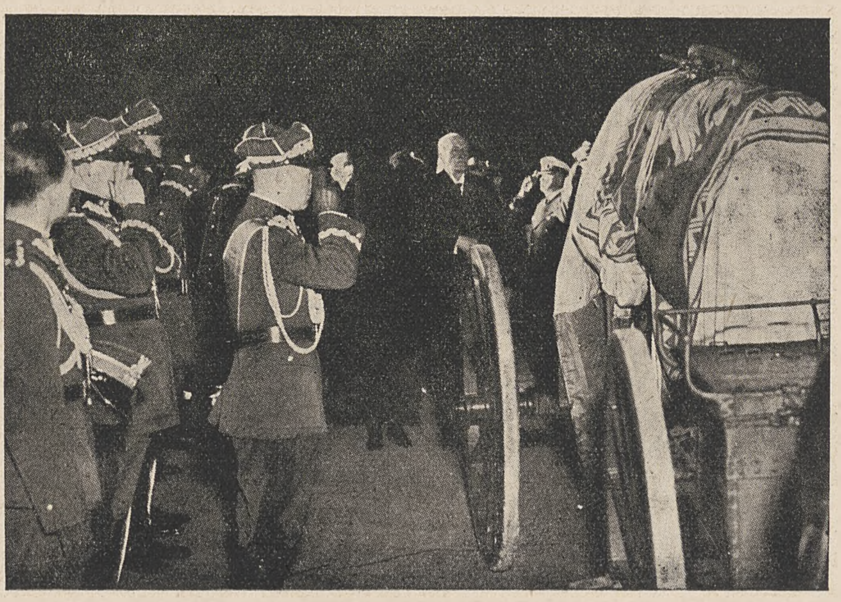
Bo oto, gdy z przed katedry wyruszać zaczęły pierwsze oddziały wojska, eskortujące trumnę Wodza na plac rewji, z poza chmur wyjrzało słońce, chmury ustąpiły mu miejsca i smutne ulice zalała nagle jasność wiosenna.

Ciągnęły przez te ulice delegacje wojsk, ze wszystkich stron Polski przybyłe — karne szeregi żołnierzy Polski i Józefa Piłsudskiego ze sztandarami, pokrytemi bitewną sławą, jaśniejącą z poza żałobnej krepy — oddziały o dziarskiej, choć smutku pełnej postawie — piechota, jazda, artylerja w takt werbli żałobnych, w jęk dzwonów, niby w ogniu dział na pole bitewne krocząca.

I radowało się temu wojsku słońce, którego od kilku dni nie oglądano, jakby radował się na jego widok Wódz, Twórca tego



Wynoszenie Trumny z Katedry przed eksportacją na rewję żałobną.



P. Prezydent Rzyczypospolitej za Trumną Wodza Narodu.

Wojska, jego Wielki Nauczyciel i Zwycięski Hetman.

— „Oto, co wam pozostawia po sobie Wódz!" — zdawało się mówić Polsce rozpromienione nad smutną ziemią Słońce.

×

I stało się jakoś jaśniej w żałobnej stolicy, jak w ten dzień sierpniowy, w którym, na ogarniętej trwogą wojenną polskiej umęczonej ziemi stawały pierwsze zastępy wojska polskiego, jak w ten dzień listopadowy, w którym wrócił z Magdeburga Józef Piłsudski i objął w dniach zamętu rząd dusz w narodzie, jak w on dzień, w którym buławę marszałkowską z rąk wojska swego po zwycięskim pochodzie na Kijów odbierał, jak wówczas, gdy w zagrożonej przez wroga stolicy wieczystym blaskiem sztandary armji naszej zdobił.

W słonecznej aureoli — jakby na sercach ludzkich niesiona — sunęła trumna Wodza przez ulice stolicy w ostatni pochód — w Nieśmiertelność. I aż cisnęły się na usta, na widok tego pochodu słowa Wyspiańskiego:

..„przyszedł południem upalny
słonecznych skwarów ów dzień, —
ludem rojny
Sejm, jak żórawie, odprawiali wolny,
gromadni, —
jak przed jaką wielką wojną...

Idą posępni,
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów,
a grają im dzwony
żałobne.
Idą posępni,
a niosą korony
ozdobne
misterne, a dla nich
ciążące jak ołów
korony zczerniałe
pogrobne...

A grają im dzwony
ze wszystkich kościołów,
a szumią, łopocą
szarfami przyczołów
chorągwie, proporce
pogrzebne,
A śpiewy nad niemi
jak skrzydła Aniołów
kołyszą się górne
wróżebne...

A idą posępni
ze wszystkich kościołów
z cechami, wieńcami,
co kwietne, pachnące...

— — — — — — — — — — — —

A idą żałobni,
a idą posępni
przez długie ulice podgrodne,
choć niebo błękitem pogodne.

Wiatr chmury przegania,
to skrywa, odsłania
orszaki pochodne, stokrotne;
a cienie się wiją,
to jaśnią, to kryją,
to w biegu znikają przelotne...
A oni posępni,
a grają im dzwony
ze wszystkich kościołów
zawodne.

— — — — — — — — — — —

A idą żałobne
posępne, pogrzebne
i łąki pachnące
i lasy podniebne...

Trudno o genjalniejsze odźwierciedlenie tego nastroju, w jakim naród żegnał swego Wodza.

×

Podobnie, jak pochodowi przez ulice Warszawy, rewji na polu Mokotowskiem towarzyszyła również pogoda.

Słońce szkliło cisnące się do oczu łzy, opromieniało żałobą okryte sztandary i proporce wojska i kładło się promienną aureolą na Trumnę Wodza, wysoko wzniesioną ponad wypełniony tłumami plac rewji.

I dopiero, gdy niebo rozdarły salwy armatnie — 101 wystrzałów, danych z pobliskiej baterji przy dźwiękach Hymnu Narodowego i pieśni Pierwszej Brygady, gdy rozszlochały się piersi ostatniem pożegnaniem, nad pole rewji nadciągnęły złowieszcze chmury, kryjąc słońce i mrokiem zakrywając ziemię, a z przestworzy towarzyszyć zaczęły salwom armatnim grzmoty piorunów.

Ta salwa niebios robiła wstrząsające wrażenie; rzęsista ulewa, jaka jej towarzyszyła, uosabiała te serdeczne łzy, jakie szkliły się



Fragment z rewji żałobnej na Polu Mokotowskiem.
(w głębi Trumna na wzniesieniu).

w oczach miljonów na wieść o zgonie Wodza narodu i na widok Jego trumny.

Tych przejmujących chwil nic nie zdoła zatrzeć w pamięci!

×

Ulewne deszcze towarzyszyły przez cały czas ostatniej ziemskiej wędrówce Wodza na szlaku od Warszawy do Krakowa.

A mimo to zdłuż tej drogi trwały w oczekiwaniu, skupieniu i rozmodleniu tłumy okolicznej ludności... Płonęły stosy ofiarne i pochodnie — płonęły serca ludzkie miłością i żalem.

Na klęczkach z modlitwą na ustach witano i żegnano żałobny rydwan kolejowy, którym odbywał swą ostatnią drogę Wódz Narodu do Krakowa, aby jako Król—Duch wśród królów na Wawelu spoczął na wieki.

„Cieniom królewskim — brzmiały słowa pożegnalnej mowy P. Prezydenta Rzeczypospolitej na Wawelu — przybył Towarzysz wiecznego snu.

„Skroni jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła, a królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę do duszy, aż pod purpurę królestwa swego Ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów — z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

Czynami swemi budził u wszystkich po wszystkie krańce Polski iskry tęsknot do wielkości.

A miljony tych iskier z miljonów serc wracały, rozżarzone miłością, do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą naszą ziemię i płomieniem, wytapiającym kruszec bezcenny, który w Skarbcu Narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wielki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny Władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia, wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę coraz stokrotniej.

Niech hołdy, dziś prochom Wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu, niech wolę naszą do twardej pracy i walki z trudnościami zaprawią, a serca nasze wielką Jego dla Ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy Duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

×

Marszałek Piłsudski spoczął na Wawelu w krypcie, w której spoczywają snem wiecznym król Jan Sobieski, Tadeusz Kościuszko i książę Józef Poniatowski — wielcy rycerze Polski, co kraj bronili przed obcą nawałą, stali na straży Wolności narodu i jego honoru.

Leży w trumnie srebrnej, ubrany w błękitny mundur marszałkowski, przepasany wstęgą Virtuti Militari i ozdobiony srebrnym krzyżem Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z mieczami i Krzyżem Walecznych z trzykrotnym okuciem. W rękach skrzyżowanych trzyma wizerunek Matki Boski Ostrobramskiej i po pierś przykryty jest sztandarem Rzeczypospolitej z wyhaftowanym na nim Orłem. Przy prawem ramieniu leży marszałkowska buława. Na trumnie umieszczono ryngraf, za który zatknięto trzy szkarłatne róże. U stóp trumny stoi urna z ziemią wileńską.

Szablę, maciejówkę, ordery, poduszkę, na której leżały insygnia rycerskie Marszałka, oraz szarfy od wieńców przekazano Muzeum Narodowemu w Krakowie.

W Krakowie — w wielkiem relikwiarzu narodowym — spoczęły śmiertelne szczątki Twórcy Niepodległości Polski. Ale królewska purpura swego Ducha ogarnia całą Polskę — jest w nas — w duszach i sercach naszych.

W nich wznieść powinniśmy Mu pomnik i z czcią należną przekazać go następnym pokoleniom.

Kazimierz Pollack.

LEŚNICY — WODZOWI NARODU W POŚMIERTNYM HOŁDZIE

W powszechnej żałobie po zgonie Wskrzesiciela Ojczyzny, Jej Wielkiego Budowniczego i Zwycięskiego Wodza— wzięli udział jedni z pierwszych leśnicy polscy.

Na wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego w poniedziałek w południe z Dyrekcji Naczelnej L. P. w Warszawie wyruszył do Belwederu wielki poczet pracowników najwyższej instytucji leśnej pod wodzą Dyrektora Naczelnego p. Adama Loreta. W pochodzie wzięli udział również pracownicy Dyrekcji Warszawskiej Lasów Państwowych.

Wyłoniona z pochodu delegacja dopuszczona została do śmiertelnych szczątków Wodza narodu i złożyła im hołd imieniem władz leśnych, Przysposobienia Wojskowego Leśników, Rodziny Leśnika i Związku Leśników R. P.

Następnie w dniu eksportacji zwłok z Belwederu do katedry św. Jana wzięła udział delegacja złożona z 16 przedstawicieli Związku Leśników, Rodziny Leśnika i Przysposobienia Wojskowego Leśników.

W dniu następnym leśnicy i funkcjonarjusze Dyrekcji Naczelnej oraz Dyrekcji Warszawskiej wzięli udział pod sztandarem Związku Leśników w wielkim żałobnym pochodzie świata pracy. Po zbiórce w Galerji Luxemburga ruszono na plac Marszałka Piłsudskiego, wysłuchano podniosłego przemówienia prezesa Unji Pracowników Umysłowych p. Anatola Minkiewicza i złożono ślubowanie wiernej służby dla Ojczyzny w myśl ideałów Marszałka Piłsudskiego. Ślubowanie to brzmiało: „My, pracownicza Warszawa, wobec Boga i Ojczyzny, wobec Wodza Narodu, ślubujemy Jego Duchowi być wierni aż do ostatniej kropli krwi". Pochód następnie przeszedł z pochodniami główniejszemi ulicami stolicy i rozwiązał się wpobliżu Dworca Głównego.

W dniu eksportacji Zwłok z Warszawy do Krakowa leśnicy o godzinie 9.30 zgromadzili się przed gmachem Dyrekcji Naczelnej i ruszyli wielkim pochodem na Pole Mokotowskie, gdzie odbyć się miała ostatnia rewja wojsk przed Wodzem narodu.

Na czele tego pochodu specjalna delegacja, złożona z przedstawicieli organizacyj P. W. L., Zw. Leśników i Rodziny Leśnika, niosła wieniec, na którego szarfach zielonych, spowitych krepą widniał napis: „Wodzowi Narodu" — P. W. L., Związek Leśników R. P., Rodzina Leśnika.

Wieniec Leśników spleciony był z przepięknej jedliny z szyszkami i z paproci, przywiezionych przez Dyrektora Markiewicza z pod Radomia. Po dojściu na plac rewji grupa leśników zajęła wskazane dla niej miejsce, delegacja zaś podążyła z wieńcem przed wzniesienie, przeznaczone na trumnę ze śmiertelnemi szczątkami Marszałka Piłsud-

skiego, i złożyła wieniec leśników u podnóża.

Bezpośrednio po rewji specjalna delegacja leśnictwa państwowego, złożona z Dyrektora Naczelnego L. P. Adama Loreta, szefa Organizacji i Inspekcji p. Aleksandra Ludwikiewicza, Głównego Inspektora Lasów inż. Józefa Rosińskiego, inspektorów Zakrzewskiego, Reichela oraz Dyrektora Dyrekcji Warszawskiej p. Edmunda Mickiewicza wyruszyła samochodami do Warki, gdzie lasy państwowe na przestrzeni zgórą 60 klm. ciągną się wzdłuż linji kolejowej, którą odbywał od Krakowa na Wawel ostatnią swą ziemską wędrówkę Wódz narodu. Specjalną delegację wysłała tu również Dyrekcja Radomska.

Tu wpobliżu Kępy Niemojewskiej za Pilicą pod wielkim transparentem z napisem „LASY PAŃSTWOWE" ustawiła się przybyła delegacja, mając na swym czele pluton P. W. L. ze szkoły w Zagórzu. Co 100 metrów od tego miejsca płonęły wielkie ognie wzdłuż całej 60-cio kilometrowej trasy. Pozatem służba leśna z Zagnańska (Dyrekcji Radomskiej) przyświecała drogę żałobnemu pociągowi ręcznemi pochodniami. Pociąg majestatycznie sunął w blasku wielkich ognisk i pochodni, a lasy panstwowe szumem swym niosły podniebną pożegnalną pieśń Wodzowi narodu w zaświaty.

Niezależnie od tego udziału leśników polskich przy eksportowaniu zwłok z Warszawy i przewozu ich przez lasy państwowe, celem wzięcia udziału w złożeniu śmiertelnych szczątków Marszałka Piłsudskiego na Wawelu wyruszyła do Krakowa pod sztandarem Związku Leśników specjalna delegacja złożona z prezesa Zw. L., p. M. Nagabczyńskiego, komendanta głównego PWL. ppłk. J. Balsewicza i przedstawiciela Zarządu Głównego Rodziny Leśnika, dyr. Wł. Grzegorzewskiego.

Oprócz osobistego udziału przedstawicieli organizacyj leśnych w oddaniu ostatniej posługi Największemu Rycerzowi Polski, postanowiono zgłosić akces do Narodowego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Piłsudskiego.

ODEZWY NASZYCH ORGANIZACYJ

W związku ze zgonem PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO i ogłoszeniem 6-cio tygodniowej Żałoby Narodowej Zarządy Główne: P. W. L., Rodziny Leśnika i Związku Leśników R. P. wzywają Zarządy Okręgów (Oddziałów) do wzięcia udziału w tej żałobie w tej formie:

1) Zwołanie w Okręgach (Oddziałach) oraz w Kołach uroczystych posiedzeń poświęconych uczczeniu pamięci WODZA NARODU, na których należy odczytać Orędzie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

2) Wysłanie depesz kondolencyjnych do Pani Marszałkowej, możliwie wspólnych od trzech Organizacyj, skierowanych wyłącznie na ręce Zarządu Głównego Związku Leśników R. P., Warszawa, ul. Żórawia 13.

3) Wezwanie wszystkich członków P. W. L., Rodziny Leśnika, Związku Leśników do nałożenia na pełny okres Żałoby Narodowej opasek żałobnych na lewem przedramieniu oraz wstrzymania się w tym okresie od organizowania i udziału w zabawach, jak również imprezach rozrywkowych.

4) Wezwanie wszystkich członków P. W. L., Rodziny Leśnika i Związku Leśników do wzięcia najliczniejszego udziału w lokalnych uroczystościach żałobnych względnie do wystąpienia z inicjatywą celem zorganizowania tych uroczystości przez Zarząd Kół przy udziale najszerszych warstw społeczeństwa.

5) Zorganizowanie w Kołach P. W. L., Rodziny Leśnika i Związku Leśników dobrowolnej, możliwie wspólnej zbiórki składek, zamiast wieńców. Wszystkie składki należy przekazywać pod adresem Zarządu Głównego Związku Leśników na konto w P. K. O. Nr. 737, powołując się na blankietach nadawczych na niniejszą odezwę.

6) Wszelkie sprawozdania z przebiegu uroczystości żałobnych należy niezwłocznie przesyłać do Redakcji „Ech Leśnych", Warszawa, ul. Żórawia 13.

Prezes Zarządu Głównego
Przysposobienia Wojskowego Leśników
(—) A. Loret.

Przewodnicząca Zarządu Głównego
Rodziny Leśnika
(—) Loretowa.

Prezes Zarządu Głównego
Związku Leśników R. P.
(—) M. Nagabczyński.

Zarząd Okręgowy Przysposobienia Wojskowego Leśników we Lwowie wydał następującą odezwę:

Do Okręgu Małopolskiego (Lwowskiego)

„Śmierć Zwycięskiego i Mocarnego Wodza Narodu, Józefa PIŁSUDSKIEGO, okryła żałobą cały Naród Polski.

Naród Polski karny i wierny ideałom Swego Wodza, wykonywać będzie Jego nieśmiertelne wskazania.

Przysposobienie Wojskowe Leśników, świadome ciężkiej i poważnej chwili, trwać będzie w realizowaniu swoich państwowych i społecznych zadań, a rozkazem tym składa przysięgę wierności nieśmiertelnemu duchowi Wodza Narodu i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Lwów, dnia 13 maja 1935 r.

Komendant Okręgowy Przysposobienia Wojskowego Leśników
(—) Inż. St. Staszkiewicz.

Prezes Okręgowego Zarządu Przysp. Wojsk. Leśników
(—) Inż. K. Szubert.

UROCZYSTOŚCI ŻAŁOBNE W BIAŁOWIEŻY

Niespodziewana bolesna wieść o zgonie Pierwszego Marszałka Józefa Piłsudskiego dotarła do Białowieży wczesnym rankiem, w dniu 13 maja, wywołując nieopisany żal i przygnębiający nastrój wśród wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa.

Białowieża od samego rana okryła się flagami żałobnemi, na wszystkich twarzach maluje się skupienie i smutek, wszędzie widać głębokie przygnębienie.

W poniedziałek, o godz. 11-ej w gmachu Dyrekcji L. P. do zebranych urzędników i przedstawicieli miejscowego społeczeństwa przemówił w podniosłych słowach Dyrektor Lasów Państwowych p. Karol Nejman, oznajmiając smutną wiadomość o śmierci Wodza Narodu i wzywając obecnych do uczczenia Jego pamięci.

Wysłane zostały depesze kondolencyjne do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, oraz na ręce Pana Wojewody w Białymstoku.

W środę, 15 b. m., po uroczystych nabożeństwach żałobnych w świątyniach wszystkich wyznań, przemówił do tłumnie zebranego społeczeństwa i wszystkich organizacyj, kierownik szkoły, p. Zdarzyl.

Wieczorem tegoż dnia zorganizowaną została uroczysta akademja żałobna, na której w głęboko wzruszających słowach przemówił insp. L. P., p. Inż. Grochowski oraz przedstawiciele wszystkich warstw społecznych i narodowości, zgodnie wyrażając żal z powodu niepowetowanej straty, jaką poniósł Naród Polski przez śmierć Najukochańszego Wodza.

JAK UCZCIĆ PAMIĘĆ WODZA NARODU

Od jednego z Czytelników otrzymaliśmy pismo następujące:

Z powodu zgonu Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, proponuję uczczenie przez leśników pamięci zmarłego Wodza Narodu przez zasadzenie w każdem leśnictwie ewent. nadleśnictwie po jednym pamiątkowem drzewie.

Drzewa te mają nam i naszym synom przypominać Wskrzesiciela naszej Ojczyzny, który dał nam Wolność, a leśnikom pracę i chleb w lasach ojczystych. Każdego dnia patrząc na nie powinniśmy pamiętać o spełnieniu Jego testamentu i w myśl odezwy Związku Leśników R. P. pracą uczciwą i sumienną, składać hołd Jego świetlanej postaci!

Drzewa te powinny pochodzić z ziemi, w której urodził się nasz ukochany Wódz.

Ze swej strony proponowałbym lipę, jako rdzennie polskie drzewo.

M. Ceglarski.

WODZU!

Życie Twoje poczęło się w mrokach niewoli, a zagasło opromienione słońcem wolności, któreś sam rozpalił.

Jak ongiś, przed wiekami, ginący świat oczekiwał na przyjście Mesjasza, tak i naród polski przez półtora wieku targając okowy, daremnie składał objatę męczeńskiej krwi i oczekiwał na swego Wybawcę.

Gdy przepełniła się miara cierpień i przelała po brzegi czara krwi i łez — zjawiłeś się ty, Mścicielu i Wodzu, naznaczony przez los stygmatem wielkości i powołany do górnych przeznaczeń.

Owiany czarem legendy, wymarzony w snach i w pieśni, wyprorokowany przez wieszczów narodu, wyszedłeś jak zwid świetlisty z mroków podziemi, gdzie przy kowadle ofiarnej pracy z garstką entuzjastów przekuwałeś żelazną, niezłomną wolę w promienny czyn wyzwolenia, gdzie wykuwałeś dla Polski Jutro Nowe.

Czekały na Ciebie pokolenia całe, czekały na Ciebie wieki, Spadkobierco chwały praojców!

Z pobojowisk Baru, Olszyny, Ostrołęki i Małagoszczy przyniosłeś nam najświętszy, bo krwią męczeńską pisany pradziadów testament.

Kazamaty więzień, lata sybirskiej katorgi pasowały Cię na niezłomnego Wolności Rycerza.

W bólu i męce krzepł Twój duch i rozwijał skrzydła do słonecznego lotu.

Gdy na dziejów zegarze wybiła wielka godzina, spełniło się Twe przeznaczenie.

Odwróciłeś zbroczone krwią Wielkiej Wojny karty historji i wymazane z dziejów imię Polski złotemi na nowo wyryłeś głoskami.

Rozpocząłeś świetlaną epopeję Legjonów i szlakiem Pierwszej Brygady poprowadziłeś wyzwoloną Duszę narodu.

W pogrążone w śmiertelnym zda się letargu, rozćwiartowane przez zaborców ciało Matki, tchnąłeś nowe życie. W Jej żyły przelałeś ofiarną szaleńczą młodą krew, rozpaliłeś Jej serce płomiennym żarem własnego serca i zawołałeś na Nią głosem wielkiej miłości: „Wstań!!!..."

I powstała wolna.

Krok za krokiem w znoju i męce wyrąbywałeś przed Nią Nowego Jutra słoneczny gościniec.

Nie traktatami i ustępstwami ale orężnym czynem i bohaterstwem polskiego żołnierza, którego byłeś twórcą i ukochanym wodzem, wytknąłeś państwu polskiemu wydarte wrogom granice.

Przez lata niepodległości byłeś radą naszą i rozumem naszym i spiżowem ramieniem, które nas dźwignęło z przepaści upadku i wyniosło na szczyty potęgi.

Choć karty naszej historji opromienione są chwałą, w dziejach naszych niema równego Tobie bohatera.

Jesteś duszy polskiej najczystszym kryształem.

Cokolwiek w naszej przeszłości było pięknego, szczytnego, wzniosłego i dobrego ucieleśniło się w Tobie.

Byłeś mężny i dzielny, jak Bolesław Chrobry.

Byłeś Odnowicielem, jak król Kazimierz, byłeś Zjednoczycielem, jak Łokietek: byłeś mądrym Włodarzem i dobrotliwym Ojcem, jak Kazimierz Wielki. Ze sprzecznych pierwiastków potrafiłeś spoić i scalić jedną potężną bryłę wielkiego mocarstwa, jak król Jagiełło. Jak Batory umiałeś zapalić naród do wielkich czynów, obudzić w nim gotowość ofiary i wolę zwycięstwa.

Przyświecał Ci wojenny genjusz Sobieskiego w pamiętnym Cudzie Wisły. Byłeś godnym spadkobiercą sławy zwycięzców z pod Samo-Sierry w szarży pod Rokitną. Odziedziczyłeś cnoty hetmanów Żółkiewskich, Chodkiewiczów i Zamoyskich.

Jak Kościuszko, byłeś Wodzem Narodu, który powierzonej sobie władzy na niczyj prywatny ucisk nie użył.

Jak książe Józef, byłeś rycerzem bez skazy. Tobie Bóg powierzył honor Polaków i dzisiaj zdajesz go Bogu.

Jak proroczy Skarga, byłeś tyranem ludzkich dusz; ojcowskim biczem chłostałeś warchołów, deptałeś Polski „czerep rubaszny", byłeś Sumieniem narodu i z świątyni ideałów przepędzałeś kupczących.

A choć nie nosiłeś królewskiej korony — ale często koronę cierniową; choć nie chodziłeś w królewskiej purpurze — ale w purpurze własnej krwi; choć nie zasiadałeś na złocistym tronie — ale na tronie naszych serc — Tyś królom równy!!

Nie pragnąłeś zaszczytów i dostojeństw, nie sięgnąłeś po najwyższą władzę, boś zdobył władztwo dusz.

Byłeś naszą wiarą i wykładnikiem naszej potęgi.

Tyś jest wolności naszej świetlanym Królem — Duchem.

Jak Mickiewiczowski Konrad, ogromem miłości zjednoczyłeś się z Ojczyzną. Chciałeś ją podnieść, uszczęśliwić, chciałeś Nią cały świat zadziwić.

Każdy Jej ból targał Twojem sercem; każda Jej troska osiadała zadumą na Twojem czole. Z pod krzaczastych brwi Twoje oczy wieszcze, ogarniające dalekie horyzonty widziały wszystko, spoglądały w najtajniejsze zakamarki Duszy narodu.

Ty jeden miałeś prawo powiedzieć: „Ja i Ojczyzna to jedno"...

Żyłeś z nami, kochałeś i cierpiałeś z nami.

I przyszła godzina bezlitosna w swem okrucieństwie, kiedy przestało bić Twoje wielkie Serce — świątnica najszczytniejszych ideałów i najczystszej miłości; kiedy na Twoje czoło — siedlisko genjalnej myśli padł cień śmierci; gdy oczy Twoje, oczy kochającego Dziadka zamknęły się nazawsze i nie spojrzą nigdy na osierocone wnuczęta.

Przekroczyłeś krąg ziemskiego bytowania, zakreślony ci przez

czas i duch Twój wkroczył na szlaki wieczności.

Na Wawelu w sanktuarjum narodowych pamiątek, wśród królów i bohaterów złożono Twe ciało na spoczynek wieczny, ale duch Twój zostanie z nami niezniszczalny, nieśmiertelny, jako opiekuńczy Duch narodu.

U Twego grobu klęka spowita kirem żałoby Polska i szlocha jak Matka z bólu i rozpaczy, że utraciła najlepszego swego Syna.

Chylą się przed Tobą wszystkie czoła i okryte czernią zwycięskie sztandary.

Przy Twoim grobowcu goreją serca nasze miłością przeogromną, jak jarzące świece.

Jak żołnierz wytrwałeś do końca na swym posterunku i Wielki Twój Duch pełnić będzie nad Polską wieczystą wartę.

Żegnają Cię nasze łzy gorące i rozdarte bólem serca.

Żołnierze żegnają w Tobie bohaterskiego Marszałka i ukochanego Wodza.

Kraj najszlachetniejszego Obywatela.

Świat cały — Wielkiego Człowieka.

Polska — najlepszego Syna.

Zostawiasz nam po sobie wolności promienną legendę.

Przy Twojej trumnie, Mocarzu ducha, składamy wszyscy ślubowanie: Pozostaniemy na zawsze wierni Twym ideałom, wpajając w młode pokolenia dewizę Twego życia, że dobro Ojczyzny jest najwyższem prawem.

Wypełnimy wiernie Twój święty dla nas testament. Przekażemy przyszłym pokoleniom Polskę wolną, mocarną i potężną.

Halina Zięciakowa.

LAS IMIENIA MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

W PALESTYNIE

Prasa stołeczna doniosła ostatnio o pięknej inicjatywie żydowskiej gminy wyznaniowej w Hrubieszowie zasadzenia w Palestynie lasu, któryby na cześć zmarłego Wielkiego Marszałka Polski został nazwany lasem Józefa Piłsudskiego.

W związku z tem warto przypomnieć, jak się wogóle przedstawia w Palestynie sprawa zalesień i jaka jest rola wychodźców żydowskich w zadrzewianiu tego kraju.

Otóż okazuje się, że od czasu osadzenia w Palestynie pierwszych emigrantów żydowskich z Polski, Rumunji i Rosji, przedsięwzięli oni zadrzewienie obszarów kamienistych i gór całkowicie nagich i jałowych. Składki, zbierane w gminach żydowskich całego świata, pozwoliły im na zakup drzew, mianowicie eukaliptusów, cisa i palm, z których powstały całe lasy. Lasy te są chrzczone imionami ludzi, życzliwie do tej akcji usposobionych, lub którzy zasłużyli na specjalną wdzięczność i szacunek osadników palestyńskich. Stąd lasy w Palestynie noszą nazwy lasów Herzla, Masaryka, Balfoura, Piotra I-go serbskiego, Brianda, króla Jerzego V i t. p.

Pęd do zalesienia Palestyny powstał niewątpliwie ze zrozumienia wszechstronnego znaczenia lasów, a przedewszystkiem jako regulatora klimatu, oddawna bowiem wiadomo, że wyniszczenie lasów na wschodzie, a mianowicie w Syrji, Palestynie i naogół w Azji Mniejszej stało się przyczyną bezpłodności tych krajów.

Wytłomaczenie tej pożałowania godnej metamorfozy, która żyzne i płododajne ongiś ziemie zamieniła na jałowe pustynie znajdujemy na łamach paryskiego tygodnika „l'Illustration", gdzie p. E. Schreiber porusza ten interesujący temat. Jako powód tej zmiany podaje on, zupełną obojętność i niedbalstwo koczowników, którzy, przeganiając swoje stada, rujnowali dawniejsze zbiorniki i urządzenia wodne, wypasali wszelką roślinność i wycinali systematycznie drzewa, zanim nie wyniszczyli ich doszczętnie. Arab bowiem czuje do drzew nieprzejednaną awersję, ponieważ uważa, iż tworzą one doskonałą osłonę, za którą czają się jego wrogowie. Wszystko, co przesłania mu pole widzenia, jest dlań źródłem niebezpieczeństwa i strachu.

Obecnie, dzięki akcji zalesieniowej elementu żydowskiego, klimat Palestyny staje się bardziej umiarkowany, letnie upały i mrozy w czasie zimy mniej dotkliwe, a kraj cały powoli się przeobraża w dawną, żyzną ziemię obiecaną.

Niestety, autor notatki w „l'Illustration" nie podaje dokładnej statystyki, dotyczącej powierzchni i geograficznego położenia terenów zalesionych.

Wiadomo, że dla emigracji żydowskiej otwarta jest Palestyna Wschodnia; powierzchnia jej sięga 26.000 km. kw., o bardzo nierównym terenie. Zaledwie połowa tej powierzchni nadaje się pod kulturę, wszelkie zatem zadrzewienia mogłyby obejmować obszar około 13.000 km. kw.

W roku 1924 w Palestynie zadrzewiono drzewami pomarańczowemi 2400 hektarów, zaś w roku 1931 powierzchnia gajów pomarańczowych wynosiła już 16.000 hektarów, czyli w ciągu 7 lat zadrzewiono 13.000 km. kw.

Podział powierzchni, uprawionej przez Arabów i Żydów był następujący:

Rok	Arabowie	Żydzi
1925	2200 ha	200
1932	6500 ha	9500

Z tego zestawienia wynika, że w miarę aklimatyzowania się i w krótkim stosunkowo czasie element napływowy wyprzedza krajowców w podniesieniu kultury ziemi palestyńskiej.

Należy stwierdzić przytem, że dzięki akcji zalesieniowej, Palestyna przedstawia obecnie rażący kontrast, np. z Transjordanją, która, mimo słabego wyzyskania ziemi pod uprawy rolne, pozbawiona jest również drzew.

Jak z tego wynika, inicjatywa hrubieszowska miała zupełnie realne podstawy i nie należy wątpić, że będzie ona w krótkim czasie zrealizowana.

Lech.

O ZWIERZĘCIU, CO NIEMA OCZU, USZU, NÓG I OGONA

Opowiadanie F. A. Ossendowskiego

Nad suchem ścierniskiem mknął porywczy wicher — zwiastun nadążającej zimy. Zmiótł suche źdźbła, wiechcie słomy i próchnicę, szarpał suche badyle, rosnące po miedzach i pędził dalej.

Skwapliwie machając skrzydłami nadlatywała chmara wron.

Zapewne żerowała gdzieś na gnojowisku i o tej godzinie południowej powracała do stojącego w oddali borku, aby ukryć się w nim przed wiatrem i wypocząć, trawiąc zdobycz, unoszoną w wolach.

Wicher tchnął nagle potężnym porywem, przechylił krzaczki głogu przy drodze i cisnął całą chmarę ptasią ku ziemi. Rozbiły się na gromadki, rozpaczliwie machając skrzydłami i kracząc trwożnie i ponuro.

Przeraziły tem zwierzę, leżące pomiędzy skibami podorywy.

Spało tam, nieruchomo patrząc przed siebie, osłonięte przed wichrem i niewidzialne.

Kraczenie i miotające się czarne cienie ptactwa zmusiło je zerwać się i mknąć, ledwie dotykając ziemi i znacząc się nad nią szarym majakiem.

Biegło długo i bezmyślnie aż ochłonęło wreszcie z przerażenia i niepewne jeszcze bezpieczeństwa, jęło kluczyć, zataczając koła, robiąc zygzaki i pętle. Stanęło nagle, jak wryte i usiadłszy, wyprostowało szare ciało, słuchają , węsząc i rozgladając się zukosa.

Uczyniwszy kilka niezgrabnych, jakgdyby ciężkich skoków, wcisnęło się pomiędzy odwalone lemieszem płaty gliniastej roli.

Znowu leżało niewidzialne w swej szarzyźnie na szarem tle ziemi, spało uporczywie i bezmyślnie wpatrzone przed siebie nieruchomym, tępym i męczeńskim wzrokiem.

Pozostawało tu do zmierzchu, a gdy zmrok zgęszczać się zaczął i wicher osłabł przed nocą, wstało i, pociągnąwszy się tęgo, kucać zaczęło, przewalając się przez skiby i miedze.

Leniwie dążyło na żerowanie.

Zwierzę polne przychodziło co wieczora na jedno i to samo miejsce.

Szło tam, gdzie zielenił się pozostawiony na zimę duży łan łubinów i koniczyny. Dobre to było



miejsce do żerowania, bo stały tam w pobliżu stogi siana. Zając — o nim to mowa — lubił tę okolicę z innego również powodu. Obfitość pokarmu pociągała go tutaj, to też zazwyczaj trzymał się niedaleko od zielonego łanu, ale zbliżając się do niego czuł rosnącą w płochliwem sercu — dumę i coś nakształt szacunku dla siebie. Czuł się tu bowiem potężnym i budzącym trwogę u innych zwierząt.

Myszy polne i sorki, śmigające w gąszczu łubinów i w suchem sianie rozproszyły się wnet w popłochu, gdy kucającemi podskokami wpadał na żerowisko, lub siadał pod stogiem i z cichym zgrzytem ostrych siekaczy przeżuwał suche źdźbła.

Tego wieczora jak zwykle wszedł na zielony łan, przywarł do ziemi i ciął zielone pędy, ruszając rozciętą wargą. Nie widział tego, że jakiś człowiek w siwej sukmanie stał na ścieżce, wijącej się poprzez łubiny i przyglądał się kucającemu szarakowi.

— Kot, co tu codziennie widać przychodzi!... Trza paniczowi powiedzieć... W sam czas upolować go na pomykacza, bo i tak przepadnie! Znarowił się tu żerować, to go w końcu psy dworskie zwęszą i zgonią!

Tak myśląc poszedł ku czarnym, wysokim grabom z ukrytym za niemi dworem.

Zając nie słyszał jego kroków, bo żerował chciwie, spokojny o życie w tej zielonej, miłej sercu kryjówce.

Zaniepokoił się jednak raptem posłyszawszy szczekanie psów. Przycisnął się do ziemi, skulił i nie oddychał.

Szczekanie nie zbliżało się wcale i dobiegało zdaleka. Zając uniósł łeb, wyprężył długie słuchy i obracając je w różne strony, chwytał każden dźwięk i szmer.

Nic groźnego!

Z miękkim furkotem przeleciał jakiś spóźniony ptaszek.

Cienko pisnęła mysz, a druga z lekkim szmerem miotnęła się w koniczynie, zwęzywszy szaraka.

Tylko tyle, pozatem — cisza i ledwie uchwytny szmer łubinów, poruszonych prądami powietrza.

Zwierzę skuliło się ponownie i wparłszy ciasne trzeszcze w gmatwaninę łodyg i źdźbeł trawy, podcinało pędy łubinowe i żuło.

Tak mijała noc jesienna.

Zając, kucając od czasu do czasu, o brzasku zbliżył się do podorywy, za którą tuż — tuż stał mur dworski i nizka szopa obory.

Zdrzemnął się objedzony i ociężały szarak.

Na chwilkę jednak tylko, bo wiedział, że trzeba już wracać na dawne leże pomiędzy skiby, na miedzę, obarczoną chwastami i krzaczkami głogów.

Coś go korciło, żeby nie zwlekać i ruszać z łubinowego zagonu, lecz czuł błogie rozleniwienie i morzył go sen...

Jeszcze trochę, jeszcze trochę...

Ach! Szarak drgnął i postawił ułożone na grzbiecie słuchy, pochwycił niemi odrazu głuchy tętent ziemi i szelest w łubinach.

Bał się już podnieść, aby się nie zdradzić i, przyciśnięty do ziemi, zaczajony słuchał.

Coś rozkrzyczało się w nim o niebezpieczeństwie.

Rozpaczliwy lęk rozedrgał się w kołacącem sercu. Zając leżał jednak i czekał.

Instynkt podszeptywał mu, żeby się nie ruszał z miejsca i trwał, jak nieżywy, zaszyty w gąszczu zielonych łubinów i wysokiej przekwitłej oddawna koniczyny.

Inny zdradliwy doradca — strach bezdźwięcznie wył przerażonym głosem:

— Nie czekaj! Ktoś idzie przez łan, szuka ciebie!.. Zmykaj!!

Szarak sprężył się cały.

Wparłszy skoki w ziemię i wpółopuściwszy słuchy, dał susa.

W niepewnem świetle brzasku mignął bielą drżący osmyk i roz-

płaszczone nad trawą ciało, szarą okryte tuszycą.

Wyłupiaste trzeszcze zdążyły jeszcze ogarnąć cały łan.

Z trzech stron jego szli ludzie.

Rozległ się krzyk:

— Kot! Kot!

Zając miotnął się wbok, skluczył zwrotnie i, spostrzegłszy wolne od ludzi przejście, pomknął wprost przed siebie.

Coś huknęło za nim, ze świstem przeniosło mu się nad głową, załopotało po trawie.

Szarak przycisnął słuchy do grzbietu i sadził już jak szalony ku żółtawej, zbruździonej podorywie.

I nagle — wszystko odrazu zniknęło mu z przed trzeszczy.

Uczynił skok, przekulił się przez łeb, rozciągnął się w koniczynie i, bijąc skokami zakniaził żałośnie, łzawo...

Człowiek w siwej sukmanie dopadł go i uderzył kijem.

Młody chłopak ze strzelbą pod pachą, pochylił się nad zabitym zającem i po chwili zawołał z beztroskim śmiechem:

— Znasz zagadkę, Wojciechu, co to za zwierzę, które nie ma oczu, uszu, nóg, ogona i włosia?

— A cóż to za bestyja taka, paniczu? — zapytał chłop, drapiąc się w głowę.

— No, przecież to szarak! — zaśmiał się ubawiony chłopak. — Nie ma on oczu — tylko trzeszcze, nie ma uszu ale słuchy, biega nie nogami a skokami, ogona nie posiada, bo ma osmyk i zamiast włosia i sierści — turzycę! Cha — cha — cha!

— A to psia jucha chytra zwierzyna! — dziwił się człowiek w sukmanie, potrząsając szarakiem w powietrzu.

Zając sztywniał już, krwawiąc przez pysk...

SPROSTOWANIE.

W n-rze 11 „Ech Leśnych" zamienione zostały podpisy pod opisami „Święta Lasu".

Korespondencja z nadleśnictwa Ostrów na str. 12 powinna mieć podpis *B. Zarzycki*, z Sierakowa zaś na str. 13 — podpis *F. B.*

Pod zdjęciem fotograficznem zamieszczonem w Nr. 12-tym pod tytułem „W Lesie", powinien był być zamieszczony podpis następujący: J. Prusakiewicz, Kielce.

Inż. J. KOSTYRKO.

REZERWATY

III.

Dla otoczenia opieką najstarszych w kraju gór i dla uczczenia pamięci Stefana Żeromskiego stworzony został rezerwat „Puszcza Jodłowa", również na miano Parku Narodowego zasługujący. Na obszarze 11 km² obejmuje on szczyty i grzbiet oraz część zboczy pasma Łysogór z niezwykle ciekawemi gołoborzami, resztkami starych borów jodłowych i wieloma pamiątkami z ostatniego powstania.

Z pośród 107 dalszych rezerwatów o łącznej powierzchni około 130 km², wydzielonych obecnie na terenach lasów państwowych większość warta jest omówienia. Na tem miejscu przebiec można jednak tylko najważniejsze, szeregując je grupowo już to z racji na cel, już to rozmieszczenie.

Ku pamięci wieszcza narodu Adama Mickiewicza podlega ochronie jako rezerwat częściowy otoczenie leśne jeziora **Świteź**, które zresztą pociąga również turystę niecodzienną malowniczością położenia i romantycznością swych wód, a przyrodnika bogactwem rzadkich gatunków roślin wodnych. Na drugim krańcu Polski duże podobieństwa do Świtezi znaleźć można w rezerwacie **Ludwikowo** pod Poznaniem, niedawno Wielkopolskim Parkiem Narodowym nazwanym, który stanowi łącznie z nadwarciańskim **Puszczykowem** cenny naukowo i dydaktycznie, licznie odwiedzany przez mieszkańców Poznania teren wycieczek i niedzielnego wytchnienia. Podobnie ocenia Śląsk cały, dalej położony, ale komunikacyjnie dobrze z nim związany rezerwat na Górze Baraniej nad Wisłą, obejmujący źródła matki rzek naszych i niezwykle malownicze dolinki Czarnej oraz Białej Wisełki; na terenie 4 km² mieszczą się również ochraniane dla swej pierwotności resztki naturalnych drzewostanów świerkowo - jodłowo - bukowych Zachodniego Beskidu. U ujścia Wisły, przy fenomenalnie wzrastającem naszem mieście portowem Gdyni, daje niezwykle malowniczą oprawę wysokim brzegom morskim, rozciągający się do Orłowa rezerwat Kępa **Redłowska;** nietylko piękny krajobraz i walory ochrony brzegu, ale i rzadka roślinność (jarzębina szwedzka, mikołajek) stanowią podstawę do rezerwatowego traktowania tego objektu, co zresztą datuje się jeszcze z czasów zaborczych, a przez sąsiedztwo miasta i portu zyskuje jeszcze większe uzasadnienie. Położona w dość monotonnym terenie Warszawa zyskała w przeznaczonym na rezerwat najbliższym odcinku **Puszczy Kampinowskiej** (w Sierakowie) zarówno dobry objekt dydaktyczny dla młodzieży, jak ciekawy i urozmaicony warsztat pracy dla przyrodników i leśników stolicy. To samo powiedzieć można o przejętym przez Państwo Lesie *Wawerskim.*

Z większych rezerwatów o walorach pierwotnego lasu, położonych stosunkowo blisko centrum Polski, wymienić trzeba *Rajgród* pod Grajewem, gdzie bogate, nietknięte siekierą lasy mieszane znaleźć można na 400-hektarowej, umieszczonej pośród rozległych mało dostępnych bagien, Grzędzie. Dalej ku wschodowi silnie pociągają turystów, zwłaszcza zaś młodzież harcerską i zamiłowaną w sportach wodnych, szeroko rozlane wody jeziora Wigry, którego nadbrzeżne lasy dla utrzymania piękności krajobrazów podlegają gospodarce rezerwatowej.

Dla utrzymania pięknych i swoistych krajobrazów istnieje szereg mniejszych rezerwatów; i tak w pobliżu Białowieży szosy w kierunku Prużan i Hajnówki objęte są pasami częściowych **rezerwatów** puszczańskich; parkowo zagospodarowane są lasy nad brzegami Zielo**nych Jezior** pod Wilnem, jak również wokoło jeziora **Kromań** w Puszczy Nalibockiej, nad **Wdą** i **Branicą**, nad jeziorem **Klasztornem** (pod Kartuzami) na Pomorzu.

Dla utrzymania resztek rodzimego modrzewia wydzielony jest rezerwat na **Górze Chełmowej** obok pasma Łysogórskiego. Pozostałości cisa chroni się w rezerwacie **Wierzchlas** opodal Tucholi na Pomorzu oraz w **Kniaźdworze** pod Kołomyją; w jednym i drugim wypadku chodzi o całe drzewostany cisowe i mieszano z cisem; w kilku mniejszych rezerwatach chroni się mniejsze ilości tego ginącego gatunku. Wysuniętą aż pod Warszawę wyspę buka chroni się w rezerwacie obok słynnych Reymontowskich **Lipiec, a jodły** w pobliżu **Łukowa.** Jeden z niewielu w Polsce i nawet w Europie zachodniej zwarty starodrzew lipowy chroni się w rezerwacie (18 ha) w **Muszynie** pod Krynicą. Tak już rzadko spotykaną w Karpatach limbę utrzymuje się na znacznym obszarze około 5 km² w **Jasieniu** w Gorga

nach (u źródeł Łomnicy). W mniejszych rezerwatach chroni się różne rzadkie rośliny, np. azalję pontyjską (z nad morza Czarnego, u nas tylko w kilku miejscach wyspowo) w **Karpiłówce** i **Snowidowiczach** na Wołyniu, dyptam („gorejący krzak Mojżesza") w **Bogucicach** pod Buskiem, roślinność stepową w **Jaksicach** pod Miechowem, północną roślinność bagienną w szeregu rezerwatów torfowiskowych na Pomorzu i Wileńszczyźnie.

Osobno wspomnieć trzeba rezerwaty poświęcone ochronie rzadkich i ginących zwierząt. Pod Białowieżą w rezerwacie **Zwierzyniec** prowadzona jest hodowla nowo do Polski w 1929 roku sprowadzonych żubrów; jest ich tam obecnie 14 sztuk. W **Mostach** niedaleko Grodna i nad **Zegulanką** na Polesiu chronione są **bobry**. W szeregu drobnych rezerwatów po całym kraju chronione są czaple. Przejściowo prowadzi się jeszcze w trzech rozległych rezeratach: w **Czerwonem Bagnie** pod Grajewem, **Łykoszynie** na Polesiu i w **Bersztach** w Grodzieńskiem ochronę rezerwatową łosi, które, po całkowitem nieomal wyginięciu podczas wojny, zaczynają dochodzić do roli zwierzyny łownej.

Poza Parkami Narodowemi i rezerwatami znajduje się na terenie lasów państwowych długi szereg drobniejszych objektów godnych ochrony, t. zw. pomników przyrody, a więc: ciekawe lub okazałe drzewa, głazy, skały, źródła itd,; są też grodziska, kurhany, krzyże, uroczyska i inne pamiątki dawniejszych i bliższych dziejów, zwłaszcza liczne z czasów wojen napoleońskich i walk powstańczych. Wszystkie te objekty poddawane są — w miarę ich rejestrowania — systematycznej ochronie.

Administracja Lasów Państwowych sprawuje nad Parkami Narodowemi, rezerwatami i pomnikami przyrody, jak również pamiątkami historycznemi specjalną opiekę za pośrednictwem jednostek administracyjnych, w których się poszczególne z nich znajdują. Ogólną pieczę nad niemi powierzoną ma Instytut Badawczy Lasów Państwowych, którego Oddział Rezerwatów ma za zadanie organizowanie właściwej każdemu objektowi ochrony, prowadzenie badań i obserwacyj naukowych na terenie rezerwatów, oraz udostępnienie ich przez wyznaczenie szlaków dla zwiedzających i wydawanie ulotek informacyjnych i przewodników.

Przypominamy o odnowieniu prenumeraty

NA SZEROKIM ŚWIECIE

CAŁY ŚWIAT UCZCIŁ PAMIĘĆ MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Niezależnie od depesz kondolencyjnych, jakie z okazji zgonu Marszałka Piłsudskiego wystosowali do Pana Prezydenta R. P., Pana premjera i pana ministra spraw zagranicznych monrachowie, prezydenci i zwierzchnicy państw całego świata oraz premjerowie i ministrowie spraw zagranicznych, a także, niezależnie od licznych delegacyj poszczególnych państw, które brały udział w ceremonjach pogrzebowych w Warszawie i w Krakowie, pamięć Marszałka Piłsudskiego uczciła uroczyście Liga Narodów na nadzwyczajnej sesji, rozpoczętej w dniu 20-ym b. m.

Podniosłe przemówienia wygłosili: komisarz Litwinow, delegaci Francji, Anglji, Włoch, Hiszpanji, Węgier, Portugalji, Argentyny, Turcji, Małej Ententy, Finlandji i Łotwy.

Pamięć Marszałka, Zgromadzenie Ligi Narodów, uczciło długą chwilą skupionego milczenia.

FRANCJA I NIEMCY

W czasie ceremonij pogrzebowych w Krakowie, Premjer Prus, Goering, odbył kilka rozmów z Ministrem Spraw Zagranicznych Francji, p. Lavalem.

Prasa francuska podkreśla, iż do spotkania tego przyczynił się minister Beck, a opinja publiczna stwierdza, iż duch Marszałka Piłsudskiego w dalszym ciągu ciąży na sprawach polityki europejskiej w kierunku zagwarantowania Europie pokoju i bezpieczeństwa.

Jak przypuszczają rozmowy francusko-niemieckie, odbyte na terytorjum Polski, nie pozostaną bez wpływu na dalszy bieg polityki europejskiej.

ZAPROSZENIE LEŚNIKÓW POLSKICH DO CZECHOSŁOWACJI

„Ustredni Jednota Czeskoslovenskiho Leśnictwa" organizuje w Preszowie na Słowaczyźnie swój doroczny zjazd w dniach 1 — 4 lipca.

Na zjazd ten otrzymał zaproszenie Związek Leśników Rzeczypospolitej Polskiej w Warszawie i wyśle do Preszowa delegację.

BOBRY I RYSIE W SZWECJI.

Szwecja, jak i Polska, posiadając dużo rezerwatów leśnych, stara się o zwiększenie zanikającego zwierzostanu rzadszych gatunków. Między innemi — przed 15 laty zaprowadzono hodowlę bobrów.

Prof. Lönnberg, znany szwedzki przyrodnik i specjalista od tych spraw, badając dzisiejszy stan bobrów. po 15 latach ścisłej ochrony, stwierdził ich ogromny przyrost, niektóre bowiem kolonje liczą do 200 sztuk. Gorzej się powiodło z rysiem, który stopniowo w Szwecji wymiera. Jeszcze na północy częściej go można napotkać, zato w południowej Szwecji, z wyjątkiem Dalekarlji, już go niema.



Widok na gardziel w dolinie Kościeliskiej w pobliżu wąwozu. Kraków po zniesieniu drogi i mostów przez powódź.

Z CAŁEJ POLSKI

W RZĄDZIE — BEZ ZMIAN

Pan premjer Sławek, po powrocie z Krakowa przyjęty był przez Pana Prezydenta R. P. i oddał Głowie Państwa do dyspozycji cały gabinet.

Krok ten Pan Premjer motywował tem, że wobec zgonu Marszałka Piłsudskiego, jako Wielkiego Autorytetu, który dotąd dawał rządowi siłę, a społeczeństwu poczucie spokoju, na zaufaniu oparte, winien mieć Pan Prezydent R. P. nieskrępowaną żadnymi względami możność powzięcia decyzji co do osób, którym chciałby powierzyć ster rządu.

Pan Prezydent uznał za wskazane utrzymać obecny gabinet nadal.

Podporządkowując się woli Pana Prezydenta i w oparciu o Jego zaufanie rząd bez zmiany pozostał na stanowisku, podejmując dalszą pracę.

ZGON MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO A STRONNICTWA.

Tragiczna wieść o stracie Wodza Narodu zjednoczyła wszystkich bez różnicy przekonań politycznych.

Klub parlamentarny PPS. CKW. wziął udział gremjalnie w pogrzebie i wysłał delegację do Krakowa.

Podobnie ustosunkowały się inne opozycyjne grupy parlamentarne. Jedynie Narodowa demokracja, a właściwie organ jej „Gazeta Warszawska", poprzestała na krótkiej zmiance po śmierci pierwszego Marszałka Polski. Za tę demonstrację, Związek wydawców wykluczył to pismo ze swego grona. Część pracowników redakcji wystąpiła z wydawnictwa. Związki kolporterów i biura ogłoszeniowe odmówiły swej współpracy z pismem. „Gazeta Warszawska", zbojkotowana przez ogół, przestała wychodzić.

Ignacy Paderewski, którego za głowę swego stronnictwa uważali dotąd endecy, odżegnał się od nich, wysyłając do Pani Marszałkowej Piłsudskiej i do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej telegram kondolencyjny ze słowami:

„Pragnąłem szczerze przybyć do Krakowa dla oddania ostatniej posługi Temu, co przed laty, w zaraniu naszego niepodległego bytu powołał mnie do pracy nad rozbudową Ojczyzny. Pragnąłem uchylić czoła przed trumną Wielkiego Człowieka — wielkiego walką, zasługą i cierpieniem. Gdy los tak zrządził, — że tego pragnienia, spełnić nie mogę, śmiem prosić o łaskawe przyjęcie zapewnienia, że w tych dniach smutku, jak ongi w godzinach wesela, całem sercem łącze się z narodem i boleję nad jego żałobą".

KU CZCI WODZA NARODU

Na wieść o zgonie Marszałka Piłsudskiego Rada Naczelna Związku Przemysłu Polskiego wezwała wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe w Polsce do zebrania 1 miljona zł. na budowę pomnika Marszałka Piłsudskiego w Warszawie.

Drugi miljon zł. na budowę pomnika w stolicy przeznaczył Zarząd Miasta Warszawy, powołując jednocześnie do życia komitet obywatelski dla uczczenia Marszałka Piłsudskiego.

Zarząd Związku Przemysłu Włókienniczego w Łodzi zainicjował budowę gmachu bibljoteki publicznej im. Marszałka Piłsudskiego i zadeklarował na ten cel pół miljona zł.

W Krakowie w dniu złożenia zwłok Marszałka J. Piłsudskiego, przybyłe delegacje przystąpiły do sypania kopca Józefa Piłsudskiego w lasku Wolskim na Sowińcu. Sypanie ziemi rozpoczęli premjer Sławek i członkowie rządu.

Kopiec Piłsudskiego szybko wznosi się ku górze. Ziemia krakowska łączy się w nim z ziemią ze wszystkich okolic, które zrosiły krew żołnierza polskiego lub skropił pot polskiego robotnika.

Między innemi przywieziono do Krakowa ziemię z grobów męczenników legjonów, więźniów szczypiornickich oraz ziemię z mogiły matki Marszałka z Litwy.

Na sypanie kopca płyną liczne hojne ofiary, które zainicjował rząd zamiast wieńców na grób Marszałka.

Z piękną inicjatywą wystąpiła Liga Drogowa, która w wydanej odezwie głosi: Otoczmy miłosną opieką drogę historyczną: Kraków — Kielce — Warszawa — Wilno — Szlak Marszałka Piłsudskiego — albowiem droga dla Wodza — wiecznie żywy to pomnik!"

Drogę tę nazwano urzędownie „Szlakiem Marszałka Piłsudskiego" i przystąpiono do należytego jej utrzymania.

JAK UCZCIĆ PAMIĘĆ MARSZAŁKA?

Pod przewodnictwem prezesa B.G.K. gen. Romana Góreckiego odbyło się zebranie organizacyjne specjalnego komitetu, tworzonego przez poszczególne organizacje społeczne, celem najodpowiedniejszego uczczenia pamięci Wodza Narodu. Obrady zagaił Minister Rolnictwa i Reform Rolnych p. Poniatowski, wyjaśniając, iż tymczasowy komitet omówił różne sposoby i formy uczczenia pamięci Wielkiego Rycerza Polski i doszedł do wniosku, iż należy stworzyć wielką fundację kulturalno - oświatową, którąby swoją działalnością ogarnęła masy.

W celu wcielenia w życie tej mysli powołano komitet honorowy pod protektoratem Pana Prezydenta R. P. i Pani Marszałkowej Piłsudskiej. Do komitetu tego wejdą przedstawiciele rządu, marszałkowie ciał ustawodawczych i delegaci najwyższych urzędów R. P.

Pozatem utworzony zostanie komitet wykonawczy pod przewodnictwem p. Artura Śliwińskiego. Do komitetu tego wejdą przedstawiciele poszczególnych organizacyj społecznych.

W akcji tej z ramienia naszych organizacyj: Rodziny Leśnika, Związku Leśników i P. W. L. biorą udział: p. Dyrektorowa Loretowa, dyr. Grzegorzewski i główny insp. L. P., p. Rosiński. Reprezentacja ta wzywa ogół leśników, aby ofiary swe leśnicy polscy nadsyłali pod adresem Związku Leśników — do dyspozycji Narodowego komitetu uczczenia pamięci Józefa Piłsudskiego — b e z w s k a z y w a n i a n a r a z i e c e l u.

ZGON WICE-PREZYDENTA WARSZAWY

Po powrocie z ceremonji pogrzebowych Marszałka Piłsudskiego zmarł nagle na serce wice-prezydent miasta stołecznego Warszawy ś. p. Czesław Zawistowski zasłużony obywatel, członek Związku Strzeleckiego z przed wojny, czynny żołnierz P. O. W. w okresie okupacji, a następnie oficer wojska polskiego, wice-wojewoda białostocki, dyrektor Polskiego Radja, dyrektor Miejskiej Inspekcji Handlowej i wreszcie wice-prezydent stolicy. Zmarł w 44-tym roku życia.

UTWORZENIE NOWYCH PAŃSTWOWYCH GOSPODARSTW ROLNYCH.

P. Minister Rolnictwa i Reform Rolnych wydał ostatnio następujące zarządzenie.

Tworzy się następujące jednostki organizacyjne szczególne:

1) Zarząd Państwowego Gospodarstwa Rybnego w Dębowcu — do administrowania państwowem gospodarstwem rybnem, obejmującem zbiorniki wód i grunty folwarków: Dębowiec, Haźlach, Iłownica, Kostkowice, Kowale, Mnich, Ochaby, — położonych w pow. cieszyńskim oraz folwarków Gołusz i Landek, położonych w pow. bielskim w woj. śląskim;

2) Zarząd Państwowego Gospodarstwa Rybnego w Dzierzkowicach — do administrowania państwowem gospodarstwem rybnem, obejmującem zbiorniki wód i grunty ośrodka folwarku Dzierzkowice w gminie Dzierzkowice, w pow. janowskim;

3) Zarząd Państwowego Gospodarstwa Rybnego w Łyszkowicach — do administrowania państwowem gospodarstwem rybnem, obejmującem zbiorniki wód i grunty folwarku Łyszkowice w gm. Łyszkowice, w pow. łowickim;

4) Zarzd Państwowego Gospodarstwa bnego na jeziorze Gople z siedzibą w Kruszwicy — do administrowania państwowem gospodarstwem rybnem na obszarze wydzierżawionego przez Skarb Państwa obwodu rybackiego „Jezioro Gopło na rzecze Noteci Nr. 9";

5) Zarząd Państwowego Gospodarstwa Łąkowego w Rząśniku — do administrowania państwowem gospodarstwem łąkowem, obejmującem część torfowiska pod nazwą „Bagno-Pulwy" i folwark Rząśnik, położone w pow. pułtuskim.

Wymienione wyżej jednostki podlegają bezpośrednio dyrekcjom lasów państwowych.

ECHA ZE ŚWIĘTA LASU

W LASACH PSZCZYŃSKICH NA ŚLĄSKU.

Staraniem Grona Leśników Zarządu Przymusowego zorganizowano w dniu 27 kwietnia b. r. pierwszy obchód „Święta Lasu" na terenie lasów pszczyńskich. Obchód odbył się do południa w nadleśnictwie Kobior, popołudniu w nadleśnictwie Pszczyna.

Po odprawieniu Mszy Św. przez miejscowego księdza proboszcza uformował się liczny pochód dzieci szkolnych z Kobiora i Gostyni, zaopatrzonych w chorągiewki, do parku nadleśnictwa. W pochodzie wzięli również udział przedstawiciele władz i grup społecznych, robotnicy leśni, gajowi, leśniczowie z nadleśniczym Cenkierem i dyrektorem lasów Zachertem. Pochód zamykał efektownie udekorowany wóz z transparamentami „Święto Lasu", wiozący do wysadzenia przeznaczone sadzonki.

Uroczystość rozpoczęła się od sadzeniem pamiątkowej lipy, udekorowanej w barwach narodowych gajowych. Przybyłych na uroczystość powitał serdecznemi słowami p. nadleśniczy Cenkier, zaznaczając, że bieg okoliczności w tutejszych lasach pozwala na obchodzenie również i tutaj tego Święta, które cała Polska obchodzi już od 3 lat. Drzewko pamiątkowe poświęcił na miejscu ks. Proboszcz Fudała. Zasadzenia pamiątkowej lipy dokonali: p. dyrektor Zachert, grono nauczycielskie, przedstawiciele władz i grup społecznych, grono leśników i wydelegowane z poszczególnych klas dzieci.

Po zasadzeniu pamiątkowej lipy wygłosił p. Fikuś referat o „Święcie Lasu" i znaczeniu lasu dla Państwa i społeczeństwa.

Z koleji poświęcił proboszcz sadzonki na furmance i pochód ruszył na plac sportowy, który obsadzono lipami — i dalej do lasu, gdzie zalesiono małą haliznę świerkami wydobywanemi z obok położonej szkółki.

Uroczystość zakończono wesołemi śpiewami dziatwy szkolnej i odśpiewaniem hymnu narodowego.

Obchód „Święta Lasu" w Pszczynie odbył się popołudniu. Na rynku zebrała się o godz. 14-ej młodzież szkół powszechnych i średnich z nauczycielstwem, oraz Grono Leśników dyrekcji i nadleśnictwa w Pszczynie. Pochód udał się na plac Karola Miarki, gdzie po zagajeniu przez p. nadleśniczego Cenkiera i wygłoszeniu referatu przez p. Fikusa zasadzono pamiątkową lipę. Symboliczne zalesianie odbyło się na terenie miasta koło szosy Goczałkowickiej w miejscu, które jeszcze przed dwoma dniami przedstawiało chaotyczne śmietnisko.

W uroczystościach wzięli udział: z ramienia Starostwa p. asesor Pardygoł, p. burmistrz Zmij, z Zarządu Przymusowego p. major Paluch i p. dyr. Zachert. Po zasadzeniu drzew p. burmistrz podziękował wszystkim uczestnikom, a szczególnie leśnikom Zarządu Przymusowego za inicjatywę zorganizowania „Święta Lasu" i wzbogacenia miasta w tak dużą ilość nowozasadzonych drzewek zapewniając, że ten dorobek dnia dzisiejszego otoczy miasto opieką i pielęgnacją.

W MYSZYŃCU.

Na terenie gminy Myszyniec, pow. Ostrołęckiego, woj. Białostockiego obsadzono drzewami w dniu „Święta Lasu" szkołę powszechną 7-klas., nowowybudowaną i poświęconą w roku bież.

Miejscowe N-ctwo państwowe Myszyniec w tym celu wydelegowało na Święto sadzenia drzew leśniczego J. Ryniejskiego, który przy pomocy dziatwy szkolnej obsadził drzewkami plac szkoły na długości ogólnej 300 mb. Posadzono świerk, dąb modrzew, brzozę i jarzębinę.

Uroczystość pozatem wypełniło nabożeństwo z kazaniem o znaczeniu lasu, które wygłosił ks. E. Kłosowski, zebranie w szkole, gdzie przemawiał prefekt ks. Warakomski, oraz akademja w domu parafjalnym, na której wygłoszono 3 referaty o znaczeniu lasu, a mianowicie: nadleśniczy p. J. Wietrzykowski mówił o znaczeniu lasu w życiu duchowem człowieka, p. leśniczy J. Ryniejski. o znaczeniu lasu jako dobra materjalnego i p. J. Prończuk, instruktor rolny o zadrzewieniu wogóle i znaczeniu drzew w rolnictwie.

W KOŚCIERZYNIE.

Obchód tegorocznego „Święta Lasu" odbył się w Kościerzynie z udziałem młodzieży wszystkich szkół oraz gron nauczycielskich.

W dniu Święta we wszystkich szkołach odbyły się pogadanki na temat znaczenia lasu, poczem odprawione zostało nabożeństwo w kościele farnym. Po nabożeństwie udano się pochodem przez miasto do lasu leśnictwa Strzelnica, gdzie przystąpiono do uroczystego sadzenia drzewek. Wysadzono około 200 brzóz oraz kilkaset modrzewia Uczenice i uczniowie szkoły powszechnej posadzili na terenie szkolnym żywopłot świerkowy, długości około 100 m., seminarzyści na terenie seminarjum nauczycielskiego kilkadziesiąt drzewek akcji, topoli włoskich i innych. Również na terenie szkoły powszechnej żeńskiej posadzono kilka drzewek.

W NADLEŚNICTWIE BARTODZIEJE.

W dorocznym obchodzie „Święta Lasu" w Bartodziejach wzięli udział uczniowie szkoły powszechnej, młodzież szkolna, oraz tłumy okolicznych mieszkańców, które przy dźwiękach orkiestry 62 pp. wyruszyły pochodem do lasu Leśnictwa Zimnawoda.

Tu inż. Roman Lewicki, nadleśniczy Bartodziejów, wygłosił referat na temat „Dary Lasu Polskiego". Z kolei przemawiał do zgromadzonych kierownik szkoły im. Królowej Jadwigi p. Zawadzki. Następnie podzielono całą młodzież na grupy i przystąpiono pod kierownictwem personelu nadleśnictwa do sadzenia drzewek, wygłaszając jednocześnie cały szereg pogadanek. Po sadzeniu nastąpiło śniadanie dla młodzieży, dostarczone przez poszczególne szkoły. Uroczystość zakończono wspólnem odśpiewaniem pieśni okolicznościowych.

W STRYHANCE

Dzięki inicjatywie Koła P. W. L. „Święto Lasu" w Stryhance (pow. Kamionka woj. Tarnopolskiego w dniu 7 maja imponującą uroczystość rozpoczęło nabożeństwo, odprawione przez ks. kanonika Wolańczyka. Po nabożeństwie ludność oraz dziatwa okolicznych szkół pod opieką nauczyciela udała się do lasu p. Zawidowskiego, gdzie nastąpiły zabawy przeplatane śpiewami i deklamacjami. W serdecznych słowach przemówił miejscowy nauczyciel p. Hołdanowicz, przedstawiając korzyści jakie daje nam las, kładąc równocześnie na sercu młodzieży sprawę opieki nad drzewami i ochronę tychże. Następnie młodzież udała się do wzorowo prowadzonych szkółek leśnych, gdzie udzielał pouczających i fachowych objaśnień zarządca lasów p. D. Bocheński, ofiarowując zarazem pareset sadzonek, które dziatwa zasadziła na miejscowym cmentarzu wojennym, pozostającym pod opieką Koła P. W. L.

W czasie sadzenia drzewek przemawiali: ks. kanonik Wolańczyk oraz przewodniczący Koła P. W. L. p. Bocheński. Było to pierwsze święto lasu urządzone w tym powiecie.

W NADLEŚNICTWIE BIAŁOBRZEGI

Obchód „Święta Lasu" na terenie Nadleśnictwa Białobrzegi zorganizowany był na szerszą skalę poraz pierwszy w roku ubiegłym.

Dnia 27 kwietnia b. r. w przepiękny słoneczny dzień, młodzież szkolna z okilicznych szkół w liczbie około 600 osób wraz z gronem nauczycielskiem przybyła z transparentami na miejsce zbiórki we wsi Białobrzegi i zgromadziła się przed Domem Ludowym Im. Marszałka J. Piłsudskiego. Do zgromadzonych przemówił leśniczy p. Poczobut.

Następnie dzieci przystąpiły pod kierunkiem personelu N-ctwa do wysadzenia drogi Białobrzegi-Obuchowizna drzewkami. Obsadzono topolą nekłańską cały niezadrzewiony odcinek tej drogi. Dzieci z zapałem garnęły się do tej pracy, a po jej wykonaniu przeszły do lasu na pobliską polanę otoczoną pierścieniem wysmukłych modrzewi.

Po odpoczynku i spożyciu posiłku rozpoczęły się śpiewy oraz gry sportowe z nagrodami zakupionemi z dobrowolnych składek personelu nadleśnictwa. K. S.



„ŚWIĘTO LASU 1935" W BIAŁOWIEŻY





Komitet organizacyjny i zespół amatorski, który wykonał oryginalny program. Fot. St. Łuniewski.

W NADL. SOBIBÓR.

Sadzenie drzewek przez urzędników Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży.

W NADL. BARTODZIEJE

„ŚWIĘTO LASU"

W LASACH PSZCZYŃSKICH

(do korespondencji na str. 14).





1. W czasie nabożeństwa w kapliczce.
2. Przed pochodem na sadzenie drzew.

Fot. St. Ostapski.







1. Komitet miejscowy Święta.
2. Uroczyste sadzenie drzew.

Fot. Leśn. Kantecki.





W środku: Dyrektor lasów p. Zachert podpisuje dokument zasadzenia pamiątkowej lipy. U dołu: 1. Ks. prob. Fudała poświęca pamiątkową lipę. Na 2-iem zdjęciu: Grupa uczestników uroczystości z dyr. Zachertem i nadleśniczym Cenkierem

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Ś. P. INŻ. ANTONI SYM.

Urodził się 1 czerwca 1862 r. w Cetuli pow. jarosławskiego w Małopolsce. Szkołę średnią ukończył w Jarosławiu, wyższe studja leśne — w Akademji Ziemiańskiej w Wiedniu w roku 1887.



Ś. p. inż. Antoni Sym.

Służbę państwową rozpoczął w roku 1888 w b. państwie austrjackiem. Z dniem 1 listopada 1918 r. przeszedł bezpośrednio do służby państwowej polskiej jako starszy radca leśnictwa. W dniu 28 lutego 1919 r. został mianowany kierownikiem przymusowego państwowego zarządu dóbr żywieckich i obowiązki te pełnił do 31 sierpnia 1924 r. Niezależnie od tego w czasie od 3-go czerwca 1919 r. do 1 lipca 1921 r. był kierownikiem zarządu państwowego nad dobrami Izdebnik-Lanckorona. Nominację na inspektora lasów państwowych otrzymał w dniu 30 czerwca 1921 r. z przydziałem służbowym do Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie, a od 14 lutego 1925 r. — do Dyrekcji Lasów Państwowych w Warszawie. Z dniem 31 maja 1928 r. został przeniesiony na stanowisko Dyrektora Lasów Państwowych w Białowieży, na którem pozostawał do dnia 30 września 1930 r. i z tego stanowiska przeszedł na własną prośbę w stan spoczynku.

Ś. P. ROMUALD PILWIŃSKI.

W dniu 2 b. m. opuścił na zawsze szeregi szarej braci leśnej leśniczy Leśnictwa Wojstom, Nadleśnictwa Państwowego Smorgonie, Dyrekcji Wileńskiej ś. p. Romuald Pilwiński, członek Zw. Z. Leśników i P. W. L., przeżywszy lat 49.

Zmarły pracował od czasów powstania Polski w N-ctwie Święciańskim Dyrekcji Wileńskiej — ostatnio od lutego r. b. w Nadleśnictwie Smorgonie.

Na zajmowanem stanowisku leśniczego pracował niestrudzenie, z całem zaparciem się siebie, z niezachwianą sumiennością oraz prawdziwem zamiłowaniem do lasu i obranego zawodu.



Ś. p. Romuald Pilwiński.

Niespodziewana śmierć zgasiła przedwcześnie Jego żywot, zastając Go, jak żołnierza na posterunku, spełniającego gorliwie obowiązki służbowe do ostatniej chwili jego życia.

Osierocił żonę i trzech młodocianych synów.

Ostatnią przysługę oddało mu grono najbliższych i personel N-ctwa Smorgonie odprowadzając zwłoki na cmentarz w Smorgoniach.

Cześć Jego pamięci!

W RODZINIE LEŚNIKA

PODSEKCJA RADJOWA

Przy Kole Rodziny Leśnika w Warszawie została utworzona podsekcja radjowa, której kierownictwo powierzono pp. F. Tschöpowi i Tadeuszowi Imiele.

Podsekcja radjowa ma na celu: udzielenie porad technicznych przy kupnie nowych radjoodbiorników, naprawie i montowaniu aparatów, instalacji urządzeń oraz wykonanie wszelkich czynności związanych z montowaniem i zakładaniem urządzeń radjotechnicznych.

Podsekcja radjowa zwróciła się do pierwszorzędnych firm radjotechnicznych z prośbą o nadesłanie cenników z uwzględnieniem rabatu dla członków Rodziny Leśnika.

Na podstawie nadesłanego materjału podsekcja radjowa udzielać będzie szczegółowych informacyj. Porady udzielane są bezpłatnie, jedynie wzamian za wszelkie czynności, związane z montowaniem i zakładaniem urządzeń radjotechnicznych, zainteresowani członkowie Rodziny Leśnika obowiązani będą opłacić składkę na ufundowanie radjoodbiornika na własność Koła.

Podsekcja Radjowa zwraca się z apelem do tych wszystkich członków Koła Rodziny Leśnika, którzy znają się na radjotechnice, o porozumienie się z Kierownikiem Podsekcji Radjowej — telefon: 8-67-94, wewnętrzny: 34.

OFIARY.

na fundusz pomocy sierotom po leśnikach konto czekowe P. K. O. 28791.

Zamiast kwiatów w dniu imienin Przewodniczącej Rodziny Leśnika Pani Haliny Loretowej

J. S. i M. B.	**zł. 10.00**
Kazimierze Pollack	**zł. 10.00**

POŻEGNANIE KOLEGI



W Nadleśnictwie Lemany odbyło się serdeczne pożegnanie przeniesionego w stan spoczynku leśniczego p. Izydora Krzyżanowskiego.

W pożegnaniu wziął udział Inspektor inż. Teodor Trzaskowski, nadleśniczy pan Jan Rostafiński i koledzy.

P. Izydor Krzyżanowski pełnił funkcję leśniczego w Nadleśnictwie Lemany od maja 1921 r. do lutego 1935 r. włącznie wczasie służby zjednał sobie uznanie swej władzy przełożonej, szacunek okolicznej ludności, miłość kolegów i podwładnych.

KĄCIK DLA PAŃ

OBUWIE WIOSENNE.

Obuwie tegoroczne, jak zresztą i w latach poprzednich jest wyraźnie pod znakiem wygody.

Nosi się więc półbuciki o noskach wręcz kwadratowych i to we wszystkich kolorach i w najrozmaitszych gatunkach skór, począwszy od zamszu, a na boksie skończywszy.

Kto woli lżejsze obuwie, ma do wyboru najróżnorodniejsze fasony czółenek, pantofelków z paskiem i t. zw. „molierek" t. j. wyciętych głęboko półbucików.

Mogą być z jednego gatunku skóry, lub w różnych kolorach. Modne są bardzo zestawienia bronzu z popielatym.

Higjeniczne i praktyczne na upały sandałki, będą w tym roku w dalszym ciągu święciły zasłużone triumfy, sandałki skórzane, lub płócienne, praktyczne bardzo ze względu na to, że nosi się je bez pończoszki na gołej nóżce.

Moda to naprawdę dobra i zastosowana do dzisiejszych czasów. Pocóż wydawać na pończochy, kiedy przez całe lato można ich wcale nie nosić i to zarówno przy najskromniejszej sukience, jak też do wszelkiego rodzaju obuwia.

Jeszcze kwestja obcasów. I w tym kierunku wielka rozmaitość i wielka swoboda. Co kto lubi i do czego przywykł, niech to nosi, więc obcas francuski, czy słupek, czy zupełnie niski szeroki obcas. Odnosi się to do wszelkiego typu obuwia nie wyłączając sandałów i wiatrówek.

PIKA.

Bardzo modnym i praktycznym zarazem materjałem okazała się w bieżącym sezonie pika. Zastosowanie ma nadzwyczaj szerokie i to głównie w dziedzinie przybrania sukni z innego materjału.

Każdą zeszłoroczna sukienkę można łatwo i tanim kosztem odświeżyć dodając jej przybranie z białej piki, a więc kołnierz, mankieciki, pasek i t. p.

Wiele dowolności i własnej fantazji można wykazać w kroju kołnierza, może więc być okrągły, przylegający do szyi, albo złączony z kokardą, zawsze jeszcze bardzo modną, która znów może być umieszczona z przodu z boku, lub z tyłu, może być mała lub duża, jak się komu podoba.

Nowością są w tym roku rękawiczki z piki, najczęściej długie sięgające łokcia.

Rękawiczki takie potrafi sobie zręczna pani nawet sama uszyć, gdyż do szyku należy, aby były dość luźne, jakby trochę za wielkie.

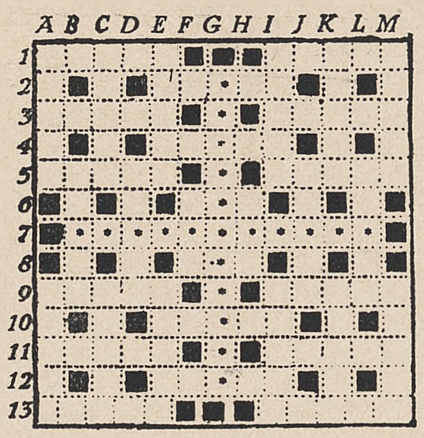
Wanda Pogonowska.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod kierownictwem Warsz. Klubu Szaradzistów.

KRZYŻÓWKA

Ciepło słonka...



Litery w miejscu punktów dadzą dokończenie powyższego nagłówka (w rzędach pionowym i poziomym jednobrzmiące), które podać można, jako rozwiązanie, bez wyrazów krzyżówki.

W y r a z y   p o z i o m e: Rz. 1: Cena urzędowa. Ptak drap. z rodz. sokołów. — Rz. 2: Stopień godności urzędowej. — Rz. 3: Płozy. Długie łyżwy. — Rz. 4: Miasto w woj. lwowskiem. — Rz. 5: Pasza. Notatnik. — Rz. 6: Przedsionek piekieł. — Rz. 7: *Rozwiązanie.* — Rz. 8: Zaimek wskaz. — Rz. 9: Materja jedwabna. Rodz. kaftana. — Rz. 10: Tłusty płyn. — Rz. 11: Sprzęt pokojowy. Drzewo szpilkowe. — Rz. 12: Duża taczka dwukołowa. — Rz. 13: Sznur do chwytania zwierząt. Człowiek kulawy.

W y r a z y   p i o n o w e: Rz. A: Siekacz. Wojsko. — Rz. B: Krewny w linji męskiej. — Rz. C: Pokarm dla kanarków. Cienka kora drzewa. — Rz. D: Nacz. kuchenne. — Rz. E: Miejsce zapasów. Mędrzec grecki. — Rz. F: Dawna moneta. — Rz. G: *Rozwiązanie.* — Rz. H.: Imię artysty filmowego. — Rz. I: Prawidło. Rodz. łódki. — Rz. J: Rodzaj topoli. — Rz. K: Rodz. czapeczki. Łodyga ziela. — Rz. L: Rzeka w Kurlandji. — Rz. M: Rzeka piekieł. Sen magnetyczny.

M. Rossa.

—o—

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego), przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

—o—

R o z w i ą z a n i a   z a d a ń:

z n r-u 10:

Szarada: *Przebudzenie natury.*

Królówka: *Kwiecień plecień, bo przeplata trochę zimy, trochę lata.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. K. Laukauf z Olszówki.

M. Sł.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

PIOSENKA LEŚNIKA

W odpowiedzi, na artykuł p. T. Falkowskiego o pieśni dla leśnika zamieszczamy utwór, będący przeróbką z popularnej piosenki myśliwskiej: „Hej, pola i niwy ozwijcie się w chór: zatrąbił myśliwy pan lasów i pól..."

Zatrąbił gajowy — wtóruje mu bór,
Rozległo się echo od morza do gór!
Hej! Lasy i gaje ozwijcie się w chór —
Jak Polska jest Wielką niech
zabrzmi wasz wtór!

Kto zaznał swobody wśród lasów
przestrzeni,
Ten miłość do borów i dąbrów oceni.
Zatrąbił gajowy i t. d.

Kto słyszał szum lasu wśród wichrów
i burzy,
Ten przykład zeń bierze i czoła nie
chmurzy.
Refrain — jak wyżej.

Przez gąszcza i haszcze — kto widział
wschód słońca,
Ten lasów swych strzeże, jak wierny
obrońca.
Refrain.

Kto w skwarze i mrozie ostępy
przemierza,
Ten ceni przyrody i człeka przymierza.
Refrain.

Kto zachód słoneczny widuje przez
drzewa,
Ten złota nie szuka i wie co olśniewa.
Refrain.

Kto śpiewem płaczącym raduje swą
duszę,
Ten lasu nie zdradzi za żadną pokusę.
Refrain.

Kto w nocnych ciemnościach po lasach
zwykł brodzić,
Ten obaw nie zazna w najgorszej
przeszkodzie.
Refrain.

Kto słyszał szum lasu wśród wichrów
i burzy,
Ten przykład zeń bierze i czoła nie
chmurzy.
Refrain.

Kto zaznał swobody wśród lasów
przestrzeni,
Ten miłość do borów i dąbrów oceni.

———

Rozległo się echo od morza do gór!
To trąbi gajowy — wtóruje mu bór!
Hej! Lasy i gaje ozwijcie się w chór —
Jak polska jest wielką niech zabrzmi
wasz wtór!

ST. WARA.

Warszawa, 8.V.1935 r.

Redaktor KAZIMIERZ POLLACK
Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

1951 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59.